



NR 15 (648)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXVII 28.07.2017 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutówka - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne



Fot. K. Ulanowski

KOLEJKA LINOWA NAD SOLINĄ?

Gmina Solina analizuje pomysł utworzenia na swoim terenie kolejki linowej. Radni w większości pomysł popierają, bo widzą w tym szansę na rozwój gminy. Protestują kupcy, bo realizacja tej inwestycji wiąże się z przebudową deptaka w Solinie, a co za tym idzie likwidacją miejsc pracy.

Polskie Koleje Linowe analizują ruch turystyczny nad Soliną. Na deptaku, przed wejściem na zapórę wodną w Solinie, stanął nowoczesny wagonik kolei, w którym mieszkańcy

i turyści mogli wypowiedzieć się na temat rozwoju turystycznego regionu. Ankieterzy badali, jakim zainteresowaniem mogłaby się cieszyć kolej widokowa w Solinie. Do konsultacji

w tej sprawie gmina Solina zaprosiła spółkę Polskie Koleje Linowe.

Projekt znajduje się na wstępnym etapie. Badane są formalne możliwości jego realizacji, poziom zainteresowania potencjalną atrakcją przez turystów i mieszkańców oraz możliwy wpływ na ruch turystyczny. Jednak dopiero po uzyskaniu niezbędnych zgód administracyjnych przez Samorząd Gminy oraz potwierdzeniu zasadności ekonomicznej inwestycji, firma będzie mogła zdecydować o dalszych krokach – informuje Luiza Rosłon z PKL.

Gmina zaprosiła nas do współpracy przy analizowanej inwestycji. W tej chwili jest zbyt wcześnie, by mówić o szczegółach – najpierw musimy bardzo precyzyjnie zweryfikować zasadność jej realizacji. Podobnie jak samorząd, widzimy w tym projekcie szansę na rozwój regionu – uatrakcyjnienie oferty turystycznej i stworzenie nowych miejsc pracy dla mieszkańców. Doceniamy zaangażowanie lokalnych

cd. na s. 8

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Sesja Rady Miejskiej – w końcu o polityce



Budżety Obywatelskie, apel w sprawie dofinansowania remontów bieszczadzskich dróg do Prezesa Rady Ministrów, przyjęcie Karty Samorządności i zmiany nazw ulicy – były wśród najważniejszych tematów na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych.

Charytatywnie dla Tosi



Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne został zwycięzcą charytatywnego biegu "Dwernik Kamień Trial". Cały dochód z biegu został przekazany dla Tosi, najmłodszego dziecka chorego na fibrodysplazję – postępujące i bardzo bolesne kostnienie mięśni.

KLEJ DO
SIATKISKRZYDŁA
DRZWIOWE

EERKADO

PORTA
DRZWI

DRE

HIT

17⁹⁹
zł/szRABAT
23%Ustrzyki Dln. (za kinem)
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

CARLA
wszystko dla domu

- 29 Listopada 28, Ustrzyki D.,
- Halicz II piętro, Ustrzyki D.,
- Piłsudskiego, Lesko
(obok hurtowni Bors)

Meble na wymiar
kuchnie, przedpokoje,
szafy wnękowe, meble biurowe

Meble systemowe

meble Gust (Black Red White) i więcej

PROJEKT POMIAR DOWÓZ

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe
DANKROS

100% WOOD PREMIUM QUALITY 100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WWORKI BIG BAG

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaró - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIECUS” M. WIECKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48
+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

„Echo Karpat” na sygnałówkach

Istniejący od roku Zespół Sygnalistów przy RDLP w Krośnie potwierdził swoją klasę podczas dwóch konkursów, które odbyły się w Biłgoraju i w Lesku. W obu zdobył pierwsze miejsce w klasie mistrzowskiej. Od niedawna zespół przyjął nazwę „Echo Karpat”.



Fot. Edward Marszałek RDLP Krosno

Zespół uświetnia regionalne uroczystości, muzycy trenują regularnie. Próby odbywają się m.in. na zamku i w parku w Kraszynie, gdzie co kilka tygodni można posłuchać ich gry.

- Kraszynie jest miejscem dla nas dogodnym komunikacyjnie, ale ma też swoją magię - mówi kierujący zespołem Tomasz Cebula z Nadleśnictwa Leżajsk. - Znamy tradycje leśne i myśliwskie dawnych właścicieli zamku, jak

również historię istniejącego tu niegdyś technikum leśnego. Mamy świadomość, że wpisujemy się w te tradycje, dodając im nowy kolor.

W „Echu Karpat” występują ponadto: Sylwia Dubel (Oleszyce), Grzegorz Gazda (Mielec) Olaf Józwiak (Ustrzyki Dolne), Miłosz Kabała i Janusz Kuzar (obaj Lutowskiego), Marcin Skalski (Narol) i Jędrzej Stankiewicz (Lubaczów).

- Bardzo cieszy duże zaangażowanie

wszystkich sygnalistów, a sukcesy konkursowe są tego efektem - podkreśla Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie. - Dziś sygnałówka nie jest już tak istotnym środkiem komunikacji między pracownikami służby leśnej jak dawniej, kiedy pełniła rolę telefonu komórkowego, ale chcemy te dawne tradycje podtrzymywać, by nie zanikły zupełnie.

Nazwa zespołu bardzo dobrze wpisuje się w charakter regionu. Do swego repertuaru muzycy wprowadzają nie tylko kolejne sygnały, ale i utwory muzyki myśliwskiej. Próby „Echa Karpat” w kraszyniejskim parku cieszą się zainteresowaniem odwiedzających park i zamek turystów.

Na ostatnim spotkaniu były też próby muzyczne na trembitcie - instrumencie, który nie tak dawno rozbrzmiewał po poloninach Karpat Wschodnich.

Przed laty w leśnej komunikacji używano nie tylko blaszanych sygnałówek. Grano także na drewnianych instrumentach jak: borówka (wyrabiana z drewna sosnowego lub jodłowego), kniejówka (z drewna jarzębowego lub jabłoniowego z usznikiem z kości), charciówka (mały róg używany do polowań z psami) i jałowcówka. Używano też rogu z drewna brzoźowego obciągniętego skórą.

Edward Marszałek, rzecznik RDLP Krosno

Muczne na Wilczym Szlaku

W piątek, 7 lipca w Wilczym Szlaku w Gierłowie koło Ketrzyna zainaugurowano Wielki Szlak Leśny. To zakrojony na szeroką skalę projekt realizowany przez Lasy Państwowe, w który wpisuje się również Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznie.



fot. E. Marszałek

Pierwszym elementem tego projektu jest tzw. Wilczy Szlak, eksponujący osiem atrakcji polskich lasów z motywem wilka. Są w nim m.in. Wilczy Szaniec w Gierłowie, pomnik wilka w nadleśnictwie Trzciel i ścieżka „Tropem Wilka” w Nadleśnictwie Głęboki Bród oraz Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznie. W uroczystości wzięli udział dr Konrad Tomaszewski, dyrektor generalny Lasów Państwowych oraz władze Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Licznie odwiedzający Wilczy Szaniec turyści mieli okazję tego dnia wysłuchać i obejrzeć również prezentacje na temat bieszczadzskich lasów. Temat „Wilcze echa z Bieszczadów” przedstawił Edward Marszałek, zaś ofertę CPL w Mucznie i atrakcje przyrodnicze Bieszczadów promowała w swym wystąpieniu Ewa Tkacz, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Stuposiany.

W każdy kolejny piątek wakacji na trasie Wilczego Szlaku będą odbywać się imprezy sportowe, rekreacyjne i edukacyjne. 25 sierpnia w Mucznie, w bieszczadzkim akcencie Wilczego Szlaku, odbędzie się Otwarte Mistrzostwa Leśników w Kolarstwie Górskim. Przewidywane jest też w tym dniu wydarzenie dla miłośników astronomii, m.in. nocne obserwacje gwiazd na bieszczadzkim niebie.

Edward Marszałek, rzecznik RDLP Krosno

Wystawa w Lutowiskach

Bieszczadzki Park Narodowy zaprasza do obejrzenia wystawy Marka Kołodziejczyka w Ośrodku Informacji i Edukacji Turystycznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Lutowiskach.



fot. BdPN

Na wystawę składa się około 20 prac. Rysunki wykonane zostały farbami akwarelowymi i akrylowymi. Przedstawiają gatunki ssaków i ptaków. Inspiracją artysty było bliskie sąsiedztwo niezwykłych pod względem przyrodniczym miejsc i ekosystemów, które pozwoliło rozwijać mu jego pasję obcowania z dziką przyrodą. Zdobyta wiedza oraz wrodzona wrażliwość artystyczna pozwala przedstawiać autorowi zachowania zwierząt w ich naturalnym środowisku.

Serdecznie zapraszamy do Ośrodka Informacji i Edukacji Turystycznej Bieszczadzkiego Parku Narodowego w Lutowiskach od poniedziałku do piątku w godz. od 7 30 do 15 30.

oprac. jk

Żłapanie podczas bieszczadzskich wędrówek



Autorka zdjęć Anna Kulak zaprasza naszych czytelników na spacer do Otarzarni w Nadleśnictwie Baligród. Ścieżka edukacyjno-informacyjna, prowadzi wzdłuż rzeki Solinki, a następnie łączy się z drogą leśną. Długość do przejścia, to około dwa kilometry. Zapraszamy do wysyłania zdjęć na redakcja@bieszczadzka24.pl

Ruszamy na grzyby!!

Szeptem, po cichu, przekazywane niczym pradawne zaklęcie między tylko zaufanymi znajomymi, pojawiło się w Cisnej magiczne hasło „są grzyby”. Naród tłumnie ruszył w knieję, żądny kurek, prawdziwków, kozaków czy nie przez wszystkich docenianych maślaków, które na sos są przecież wybitne. Jak co roku chciałbym przypomnieć kilka zasad, których przestrzeganie przy grzybach pozwoli nam w zdrowiu cieszyć się smakiem i aromatem naszego zbioru.



Fot. M. Świerczyński

Podstawowa zasada jest stara jak świat - zbieramy tylko te grzyby, których jesteśmy absolutnie pewni. Tu nie ma miejsca na ryzyko. Jeśli znaleziony przez nas okaz chociaż w najmniejszym stopniu wydaje się podejrzany, to nie wkładamy go do koszyka. Choćby nie wiem jak był ładny, to lepiej niech zostanie w lesie niż stanie się i to w najlepszym wypadku, przyczyną wizyty w szpitalu. Grzyby - niestety co roku zbierają żniwo - to najbardziej tragiczne, bo śmiertelne. Zawsze przyczyną jest pomyłka podczas zbierania. Dlatego jeszcze raz podkreślę - w przypadku najmniej-

szej wątpliwości grzyb zostaje w lesie. Kolejną ważną sprawą jest przetrzymywanie i transport zbiorów. Nigdy w reklamówce czy innej nieprzewiewnej torbie. Tu najlepiej sprawdza się tradycyjny, wiklinowy koszyk. Niestety, często ludzie nie zwracają uwagi na tę sprawę, a nawet najwspanialsze prawdziwki czy rydze w foliowej torbie, łatwo ulegają zepsuciu i mogą być przyczyną poważnego zatrucia. Kolejnym etapem, gdzie można zaszkodzić swojemu zdrowiu jest przetwarzanie grzybów. Tu również dopinujemy właściwych porcji, szczerzego pakowania przed mrożeniem czy marynowa-

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński

niem. Przetwory, do których dostanie się powietrze mogą się bardzo szybko zepsuć, a wtedy stają się dla nas bardzo szkodliwe. I ostatni moment, czyli degustacja. Pamiętajmy, że grzybów nie powinno się jeść w dużych ilościach, ponieważ są dość ciężkostrawne. Nie powinniśmy również spożywać grzybów przed snem. Starajmy się raczej dealektować ich smakiem w godzinach najwyżej popołudniowych. Nasz organizm dostaje wtedy czas na spokojne strawienie pokarmu. Pamiętajmy, że grzyby to nie jest najlepszy pokarm dla dzieci. Oczywiście, nie popadajmy w przesadę i nie zabraniajmy im jeść ich w ogóle, ale raczej starajmy się podawać niewielkie ilości, o ile nasze pociechy lubią smak sosu z prawdziwków czy pierogów z kurkami. Jeśli nie przepadają za grzybami, to nic na siłę. Dorosła i same się przekonają, jak pyszne są grzyby i jak każda potrawa zyska na smaku z dodatkiem kilku suszonych borowików czy posypana sproszkowaną kanią, która jest przyprawą po prostu wybitną. Darz Bór i smacznego!

Sesja Rady Miejskiej – w końcu o polityce

Budżety Obywatelskie, apel do Prezesa Rady Ministrów w sprawie dofinansowania remontów bieszczadzkich dróg, przyjęcie Karty Samorządności i zmiany nazw ulicy – były wśród najważniejszych tematów na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych.



Na początku sesji, Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych przyjęła zmiany w budżecie oraz w Wieleoletniej Prognozie Finansowej. Radni zagłosowali też za zwiększeniem wydatków na dowóz dzieci do szkół. Ustalono, że kwota rocznie nie przekroczy 680 tys. zł, w ubiegłym roku wynosiła – 600 tys. zł. Uchwalono też pomoc finansową dla powiatu bieszczadzkiego na remont drogi powiatowej Wańkowa, Dźwiniacz, Brzegi Dolne. - W porozumieniu zapewniamy sobie, że powiat przez 3 lata na początku i na końcu drogi umieści tablice, że remont został dofinansowany przez naszą gminę – poinformował radnych burmistrz Bartosz Romowicz. Radni zgodzili się też na zaciągnięcie kredytu długoterminowego w kwocie 3 mln 400 tys. zł.

Inicjatywa Lokalna – kolejna szansa na inwestycje dla mieszkańców

Projekt dotyczący inicjatyw lokalnych, przedstawił radnym burmistrz. - To kolejny projekt, który daje mieszkańcom gminy możliwość realizacji przedsięwzięć przy wykorzystaniu środków publicznych – wyjaśniał burmistrz. - O ile projekt „Ustrzyckie Podwórko” był stworzony tylko dla wspólnot mieszkaniowych i gmina dawała 50 proc. wkładu własnego finansowego, a wspólnoty drugie 50 proc., to inicjatywa lokalna część wkładu własnego może wnieść w formie rzeczowej pracy.

Burmistrz jako przykład podał budowę placu zabaw przy świetlicy, gdzie sołectwo lub stowarzyszenie od gminy dostaje 50 procentowe dofinansowanie, a jako wkład własny wnosi 25 proc. wkładu finansowego i 25 rzeczowego, czyli np. pracę fizyczną przy montowaniu ogrodzenia. - Szczegółowe warunki dofinansowania będą określone umową. Jednak ważną informacją dla sołectw lub stowarzyszeń jest to, że w tym projekcie jako wkład własny będzie można wnieść środki pochodzące z innych źródeł np. z Działu Lokalnie czy FIO – wyjaśniał Bartosz Romowicz.

W ramach inicjatywy lokalnej mieszkańcy mogą zgłosić projekt zakładający np. budowę i remonty dróg, sieci wodociągowej i małą architekturę, pielęgnowanie polskości, działania na rzecz mniejszości etnicznych oraz działania oświatowe czy promocję wolontariatu. Projekt uzyskał pozytywną opinię Gminnej Rady Pożytku Publicznego, radni również jednogłośnie go przyjęli.

Konsultacje społeczne w sprawie BO za porozumieniem burmistrza

Dyskusję wywołał dopiero uchwała dotycząca Budżetu Obywatelskiego i Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego, które jako forma konsultacji społecznych zostały zakwestionowa-

ne przez wojewodę podkarpackiego.

- Pomimo tego, że w poprzednim roku i dwa lata temu wojewoda opublikował uchwały jako zgodne z prawem, to teraz znalazł w tych samych postanowieniach naruszenie prawa i w sprawie Budżetu Obywatelskiego wydał zarządzenie zastępcze, które zniekształciło ideę, którą w nim zawarliśmy. W przypadku Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego, wojewoda nie skorzystał z 30 dniowego terminu wydania zarządzenia, a po tym terminie mógł wnieść tylko skargę do sądu administracyjnego, ale uchwała została opublikowana zbyt późno i nie była już możliwa do realizacji. Opublikowano ją w czerwcu, a my mieliśmy wykonać konsultacje społeczne już w maju – argumentował burmistrz uchylenie nowych uchwał. - W tych uchwałach proszę o zaakceptowanie zmian mówiących o tym, że postanawia się przeprowadzić konsultacje społeczne tak jak było, ale do określenia zasad konsultacji społecznych w drodze zarządzenia upoważnia się burmistrza Ustrzyk Dolnych.

Pytania dotyczące zasad działania Budżetu Obywatelskiego miał Bogusław Pleskacz radny PiS. - Czyli rozumiem, że w 2017 obowiązuje uchwała zawarta w 2016 r., bo dziś mamy projekt uchwały dotyczący przyszłego budżetu czyli w 2018 r. Więc moim zdaniem budżet obywatelski w 2017 r. jest na takich samych zasadach jak w 2016 r.?

- Nie, to nie jest tak, ponieważ w 2017 roku podejmujemy uchwałę dotyczącą konsultacji w 2017 r., ale jako części budżetu w 2018 r. W poprzednim roku przyjęliśmy uchwałę dotyczącą konsultacji podjętych w 2016 roku, ale dotyczących budżetu na rok 2017. Skutkiem konsultacji ubiegłorocznych są dwa projekty przyjęte w tegorocznym budżecie, czyli boisko w Ustjanowej i infrastruktura przy ZSP nr 2, teraz przyjmujemy uchwałę dotyczącą konsultacji na ten rok, ale dotyczącą części przyszłorocznego budżetu – tłumaczył radnemu zasady działania Budżetu Obywatelskiego burmistrz Romowicz.

Mimo wszystko radny nadal nie rozumiał treści uchwały określającej

zasady działania budżetu obywatelskiego i kilkakrotnie ponawiał swoje pytania. Wyjaśnienia sprawy podjął się burmistrz, a po nim skarbnik gminy i znów burmistrz, jednak to również nie rozwiązało obaw radnego Pleskacza. Dopiero wyjaśnienie przez kolegę klubowego z PiS Arkadiusza Łupę, uspokoiło trochę radnego. - Tu jest proste pytanie. Chcemy przeprowadzić Budżet Obywatelski w tym roku czy nie chcemy? Teraz tylko głosowanie – mówił przewodniczący Bogdan Ferenc z BSS.

W sprawie Budżetu Obywatelskiego radny Pleskacz wstrzymał się od głosu. W sprawie Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego radni zagłosowali już jednogłośnie. Cała dyskusja jest na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Pismo do premier – dodatkowe pieniądze na drogi lokalne

Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych wystąpiła też z pismem do Prezesa Rady Ministrów Beaty Szydło, w sprawie remontu dróg lokalnych. - Problem który chcemy rozwiązać za pomocą apelu, dotyczy pomocy w sprawie rewitalizacji dróg lokalnych na terenie Bieszczad użytkowanych przez Lasy Państwowe – wyjaśniał burmistrz Romowicz. - Wiemy że transport odbywa się w większości drogami gminnymi, użytkowanymi przez mieszkańców. Od dwóch lat próbuję zwrócić uwagę rządzących, by stworzyć specjalny fundusz lub część środków pozostawiać w nadleśnictwach, gdzie prowadzony jest największy transport. Oczywiście efektów nie widać, wszystkie odpowiedzi byłych i obecnych ministrów mówią, że są instrumenty, które dają nam możliwości pozyskiwania środków, jak program dróg lokalnych. Niestety on punktuje drogi o określonych kategoriach. Droga w Bandrowie nie zapale się na program, bo nie ma poboczy, chodników, przejeżdża dla pieszych itp. Ul. Gombrowicza na program się załapała, ale to całkiem inna droga. Potrzeba programu i środków przeznaczonych na remonty typowych dróg lokalnych, dlatego jako przewodniczący Związku Bieszczadzkiego Gmin Pogranicza proszę byśmy przyjęli apel i będę prosił innych samorządowców o to, by go podpisali – mówił burmistrz.

Burmistrz wspominał również o ostatnim posiedzeniu Rady Powiatu Bieszczadzkiego, gdzie jeden z radnych zdenerwowany stanem naszych dróg zaproponował by drogi po prostu blokować. - To nie jest rozwiązanie, bo stracą na tym firmy kooperujące z lasami, a najbardziej ucierpieli by mieszkańcy, którzy pracują w Zakładach Usług Leśnych czy w firmach transportowych. Więc za nim podejmiemy drastyczne kroki, najpierw wyślmy apel – dodawał burmistrz. Po odczytaniu apelu radnym, odbyło się głosowanie, w którym wszyscy jednogłośnie przyjęli propozycję wysłania pisma do Premier Beaty Szydło.

Karta Samorządności – PiS przeciw, ale nie cały

Jako pierwszy głos w sprawie przyjęcia Karty Samorządności zabrał przewodniczący. - Dość długo zastanawialiśmy się nad tym po ostatnich sygnałach zdecydowaliśmy, że tę kar-

tę powinniśmy przyjąć – mówił mając na myśli obecną sytuację polityczną w Polsce przewodniczący Bogdan Ferenc.

- Proponuje się przyjęcie Karty Samorządności jako wyrazu poparcia dla zbioru samorządności najaktywniejszych do budowania Samorządu Terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej. Jest stanowisko przygotowane przez Związek Miast Polskich i przyjmowane przez wiele samorządów m.in. dlatego, że co raz częściej zmierza się do tego, aby ograniczyć prawa i możliwości samorządu. Samorządowi ogranicza się idee jak w propozycji ustawy o Regionalnych Izbach Obrachunkowych. To zagrożenie dla samorządności, która jest najważniejszą rzeczą, jaka udało się zbudować w wolnej Polsce. Powinniśmy więc wyrazić swój pogląd na te zmiany – mówił przed odczytaniem Karty Samorządności radnym burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Jako pierwszy przyjęciu Kartę sprzeciwił się radny PiS Czesław Urban. Argumentował jednak, że zasadniczą część Karty nie budzi jego wątpliwości, ale całość została poprzedzona wstępem, z którym się nie zgadza. - To jest preambula, która z założenia jest złą wolą, odnoszącą się do obecnie rządzącej większości parlamentarnej. Nie zgadzam się z tym, że zmiany obecnie wprowadzane mogą podważyć ustrój państwa. Przyjęcie tej karty, z tym wstępem, oznacza przyjęcie propagandowej tezy, że mamy do czynienia z zamachem na demokrację – przekonywał radny Urban. - Słuchałem argumentów, ale sami pomysłodawcy i przyklaskujący mówią, że jej przyjęcie ma być „złota kartka” dla władzy. Jeśli tak będziemy podchodzić, to zauważymy, że nie jest to merytoryczne, tylko wepchanie nas w jakąś politykę. Mam pytanie – jak łamane są zapisy ujęte w karcie samorządności w stosunku do naszej gminy? – pytał radny PiS.

- Szanuję stanowisko pana radnego Urbana, ale całkowicie się z nim nie zgadzam – odpowiadał przewodniczący Ferenc. - Zagrożenie widzę w wielu aspektach. Nie można tak rozdzielać, bo sprawa dotyczy całego ustroju samorządowego jako takiego i to jest problem. Nie chcę twierdzić, że robi się wielki zamach na samorządność, ale kroki, które są podejmowane mogą do tego doprowadzić – przekonywał.

Kolejną osobą, która sprzeciwiała się Karcie był Arkadiusz Łupa. - Uważam że nie ma potrzeby przyjmowania tego dokumentu, on ma charakter wyrażenia polityczny, nie jest to dokument merytoryczny – przekonywał. - Dla mnie możemy protestować w momencie takim, kiedy mamy do czynienia z konkretnym aktem prawnym w formie odpowiedniego projektu. Możemy protestować np. przeciwko propozycji art. 20 ustawy o systemie oświaty w formie projektu, a tu nie ma projektu, same ogólniki i wyświechtane sformułowania, które słyszymy w mediach. Wyłącznie daje nam to, że wywiesiliśmy flagę protestu i jako samorząd terytorialny i nic nie zyskujemy. Jaki będzie skutek przyjęcia tego projektu? Jako gmina wywiesimy flagę, że jesteśmy przeciwko rządowi, większości parlamentarnej, a następnie na tej samej sesji zwracamy się do pani premier o to, by chciała uwzględnić nasze stanowisko i przekazać środki na drogi zniszczone przez lasy. To na

prawo nie przyniesie nic pozytywnego dla naszej gminy.

- Czy to jest polityczne? – ocywiście. Myśmy też zostali wybrani politycznie, a państwo reprezentują określoną opcję polityczną. Mamy w tym samorządzie określoną wielkość i ilość radnych i patrząc na to, co się dzieje wokoło, mamy prawo z tego skorzystać. Wypowiadał radnego Łupę rozumieniem tak, że jak nie przyjmujemy, to będzie dobrze z finansami dla gminy, a jak przyjmujemy, to może być inaczej – odpowiadał przewodniczący Ferenc. - Myślę, że samorządność na czymś innym polega. Rada może wyrazić swoje stanowisko z takiego czy innego powodu. Ja ośobiście robię to z czystym sumieniem.

- Istotą mojej wypowiedzi jest fakt, że protestujemy, a nie mamy konkretnych, nie ma faktu prawnego, który ma być dyskutowany na forum Sejmu. Przeciwko czemu protestujemy. Mamy tylko trzy karteczki i żaden radny nie został wyposażony w taką wiedzę – przekonywał radny Łupa.

- Czy radni mają wiedzę na ten temat, to już sami określą – skomentował jego wypowiedź przewodniczący.

- Chciałbym tylko przypomnieć, że jest projekt ustawy o RIO, która w znaczący sposób wpływa na samodzielność organów i ingeruje w gminę. To jest konkretny fakt, bo jak wejdzie w życie, to spotkamy się 1 stycznia w innej rzeczywistości prawnej, z innymi kryteriami nadzoru, z innymi instrumentami nadzoru, a także z zachwianiem zasadnym domniemania niewinności. To jest konkretny akt przyjęty przez Sejm i Senat, a zawetowany przez Prezydenta – wyjaśniał radnemu Łupie burmistrz Romowicz.

Uchwałę dotyczącą Karty Samorządności nie poparło trzech radnych PiS – Czesław Urban, Arkadiusz Łupa i Bogusław Pleskacz. Dwie radne kluby Marta Mermer i Janina Oterska wstrzymały się od głosu. Reszta osób była za.

Nowe nazwy ulic

Podczas ostatniej sesji, radni przyjęli jednogłośnie program Ochrony Środowiska dla Gminy Ustrzyki Dolne, który przygotował Adam Czekalski z firmy Bio-San z Sanoka oraz zgodzili się na zmiany nazw ulic Pionierskiej i Wyzwolenia. Punkt dotyczący zmiany nazw ulic został wprowadzony do porządku obrad przez burmistrza przed sesją. - Związane jest to z ustawą mówiącą o zakazie propagowania komunizmu i konieczne są zmiany nazw lub uzasadnienia. IPN wypowiedział się w tej sprawie i stwierdził, że w Ustrzykach ustrój totalitarny propagują ulice Wyzwolenia i Pionierska. Jednocześnie IPN zasugerował, by zmienić uzasadnienie do nazw ulic, bo stwarza to komplikacje dla mieszkańców, a trzeba by wymienić – prawo jazdy, dowód rejestracyjny i dowód osobisty, a bezpłatnie tylko dowód i dlatego proponuję zmienić uzasadnienie – mówił do radnych burmistrz.

Ulica Pionierska będzie teraz upamiętniać osadników, zagospodarowujących ziemie włączone w granice państwa polskiego w 1951 roku, a ul. Wyzwolenia nawiązuje do wyzwolenia w 1918 roku i przypadającej na przyszłym roku setnej rocznicy tego wydarzenia.

Paulina Bajda

**Panu Krzysztofowi Mrozowi
Wójtowi Gminy Lutowiska
wyraża szczerego współczucia z powodu śmierci**

OJCA

**składają: Burmistrz Ustrzyk wraz z pracownikami
Urzędu Miasta Ustrzyki Dolne
oraz Radni Rady Miejskiej.**

**Panu Krzysztofowi Mrozowi
Wójtowi Gminy Lutowiska
wyraża szczerego współczucia
z powodu śmierci**

OJCA

**składają: Wójt z pracownikami Urzędu Gminy
w Czarnej oraz radni Rady Gminy**



KRONIKA POLICYJNA

Falszywe faktury VAT

Falszywe faktury znaleźli u obywatela Ukrainy celnicy na przejściu granicznym w Krośniku. Według danych na fakturze miała być wystawiona polska firma, jak się okazało - nie istniejąca.

11 lipca, na przejściu granicznym w Krośniku, funkcjonariusze prowadzący kontrolę osób i pojazdów wyjeżdżających z Polski ujawnili u obywatela Ukrainy 24 faktury VAT in blanco. W dokumentach widniały jedynie dane polskiej firmy, która rzekomo je wystawiła. Po przeprowadzonej przez funkcjonariuszy weryfikacji okazało się, że wskazana w dokumentach firma nie istnieje. Z uwagi na uzasadnione podejrzenie popełnienia lub usiłowania popełnienia przestępstwa, faktury zostały zatrzymane jako dowód rzeczowy w sprawie. Funkcjonariusze przesłuchali także w charakterze świadka kierowcę, posiadacza faktur. Sprawę przekazano do Prokuratury Rejonowej w Lesku.

7-latek wpadł pod koła ciągnika

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło w sobotę, 15 lipca w Olszanicy. Dziecko bawiło się na ciągniku rolniczym, który ruszył i przejechał chłopca. Rodzice dziecka byli pijani.

Policjanci o zdarzeniu zostali poinformowani w sobotę po godz. 19, przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, transportujące ranne dziecko do szpitala w Rzeszowie. Według zgłoszenia, na jednej z posesji w Olszanicy, 7-letni chłopiec został przejechany przez ciągnik rolniczy. Policjanci ustalili, że dwóch chłopców w wieku 7 i 6 lat bawiło się na podwórku. Dzieci prawdopodobnie wdrapały się na ciągnik i przełączyły dźwignię zmiany biegów na pozycję „luz”, co spowodowało stacjonowanie się pojazdu. Jeden z chłopców zeskakując z ciągnika, wpadł prosto pod koło i został przejechany. Dziecko z ciężkimi obrażeniami przetransportowano śmigłowcem do szpitala w Rzeszowie. Policjanci ustalili, że ojciec 7-latk, do którego należał ciągnik, w chwili zdarzenia był pijany. W organizmie miał 1,5 promila alkoholu. Na posesji mężczyzny przebywała jeszcze matka drugiego chłopca. W organizmie kobiety alkomat wskazał ponad 0,6 promila. Trwają czynności wyjaśniające, kto sprawował faktyczną opiekę nad dziećmi, gdy doszło do wypadku.

Nietrzeźwi kierowcy na bieszczadzskich drogach

Od początku wakacji funkcjonariusze z ustrzyckiej komendy zatrzymali pięciu nietrzeźwych kierowców. Dwóch z nich kierowało pojazdem mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

Pod koniec czerwca policjanci zatrzymali 39-letniego mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Mężczyzna kierował motocyklem i miał blisko 2,5 promila alkoholu w organizmie. Kolejny nietrzeźwy kierowca został zatrzymany 1 lipca, w Sereńnicy. Kierowca audi, miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Za kierowanie w stanie nietrzeźwości odpowie również 28-letni mężczyzna, którego w niedzielę, 2 lipca policjanci zatrzymali do kontroli, a badanie stanu trzeźwości wykazało blisko 2 promile alkoholu w organizmie. W środę, 5 lipca, 53-letni obywatel Ukrainy kierował samochodem marki volkswagen mając blisko promil alkoholu w organizmie. Kolejnym zatrzymanym kierowcą był 20-letni mężczyzna, który uderzył samochodem w dom jednorodzinny w Łobozowie. Jak się okazało, w jego organizmie było blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Przemyt i nielegalne przekroczenie granicy

W ramach wspólnych działań kontrolnych prowadzonych przez funkcjonariuszy z Placówek SG w Wojtkowej i w Hwnikach, ujawniono wyroby tytoniowe bez polskich znaków skarbowych akcyzy o wartości prawie 24 tys. zł.

Na drodze prowadzącej od przejścia granicznego w Krośniku, zatrzymano samochód VW Passat na polskich numerach rejestracyjnych. W trakcie kontroli, w bagażniku auta znaleziono 1760 paczek papierosów bez polskiej akcyzy o szacunkowej wartości prawie 24 tys. zł. Do zakupu i przewożenia papierosów pochodzących z przemytu przyznał się kierowca pojazdu, 33-letni obywatel Ukrainy. Jak się potem okazało, jego 58-letni pasażer, był poszukiwany za nielegalne przekroczenie granicy państwa. Obaj przyznali się do zarzucanych im czynów. W związku z zaistniałymi okolicznościami, funkcjonariusze zatrzymali pasażera pojazdu, a następnie w ramach uproszczonej readmisji, przekazali go służbom granicznym Ukrainy. W stosunku do kierowcy, który przewoził kontrabandę, wszczęto postępowanie karno-skarbowe i wydano decyzję o zobowiązaniu do powrotu na terytorium Ukrainy.

Znaleziono pocisk

W Bukowcu, saperzy z Rzeszowa zabezpieczyli szrapnel z czasów I wojny światowej. Pocisk znaleziono podczas utwardzania drogi.

Pocisk artyleryjski kaliber 85, znaleziono w poniedziałek w Bukowcu. Jak poinformowała asp.szt. Katarzyna Fechner, oficer prasowy KPP w Lesku, lescy policjanci otrzymali informację o niewybuchu odnalezionym w miejscowości Bukowiec podczas prac prowadzonych przy utwardzaniu drogi gminnej. Powiadomiony został patrol roznoszenia MON z Rzeszowa. Do czasu jego przyjazdu niebezpieczne znalezisko przed osobami trzecimi zabezpieczali policjanci. Niewybuch to pocisk artyleryjski kaliber 85 tzw. „szrapnel” produkcji austriackiej, pochodzący prawdopodobnie z czasów I wojny światowej.

KPP/BIOSG/kj/paba/l-t-ch

Ratownicy w pełnym pogotowiu

Ponad dwadzieścia akcji ratunkowych odnotowali podczas tegorocznych wakacji ratownicy WOPR na Jeziorze Solińskim. Z jeziora wyciągnięto m.in. kobietę, która nie umiała pływać, a do łódki wsiadła bez kamizelki ratunkowej.

W sobotę 8 lipca, około godziny 14. policjanci pełniący służbę w patrolu motorowodnym zauważyli pośrodku Jeziora Solińskiego przewrócony jacht. Tonącą jednostkę trzymało się kilka osób znajdujących się w wodzie. Gdy policyjny patrol dopłynął na miejsce, okazało się, że jedna z kobiet nie potrafiła pływać i jest w szoku, wobec czego udzielono jej pomocy, jako pierwszej. Następnie funkcjonariusze wyciągnęli z wody pozostałych rozbitków i zabrali ich na pokład policyjnej łódki.

Policjanci zabezpieczyli tonącą łódź i wezwali ratowników WOPR oraz nurków Państwowej Straży Pożarnej, pełniących dyżur w Polańczyku. Trzech mężczyzn i dwie kobiety bezpiecznie ostatecznie na brzeg, zaś łódź została odholowana do brzegu i przekazana sternikowi. Jak ustalili funkcjonariusze, turyści wypożyczyli jacht żaglowy i wypłynęli nim na jezioro. Będąc w pobliżu wyspy okresowej sternik postanowił wykonać zwrot. Wówczas, na skutek silnego podmuchu wiatru łódź wyrzuciła się, a wszystkie osoby będące na pokładzie wpadły do wody. Żaden



foto KPP Lesko

z uczestników zdarzenia nie miał założonej kamizelki ratunkowej stanowiącej obowiązkowe wyposażenie łodzi.

- Od początku sezonu mieliśmy już 24 akcje ratunkowe na Jeziorze Solińskim. Na szczęście nie były one bardzo poważne. Ta sytuacja, która miała miejsce w sobotę 8 lipca, jak do tej pory była najbardziej niebezpieczna - informował po wypadku Rafał Madura, ratownik BWOPR.

Do kolejnego zdarzenia doszło 11 lipca około godziny 15, kiedy nad Polańczykiem pogoda nagle się załamała. Policjanci patrolujący teren Jeziora Soli-

skiego mimo gwałtownego wiatru i ulewnego deszczu zauważyli w okolicach Cypla Werlasu dwa kajaki zalewane falami, z których osoby głośno wzywały pomocy. Po dopłynięciu na miejsce okazało się, że jedna z kobiet wpadła do wody i wymagała natychmiastowej pomocy. Policjanci podjęli akcję ratowniczą, wciągając turystki na pokład łodzi służbowej. W podobny sposób zabezpieczono ich sprzęt pływający. Uratowanymi okazały się trzy mieszkanki Krakowa, dwie 27-latk i jedna 24-latk. Turystki zostały bezpiecznie przewiezione na brzeg.

kj/KPP Lesko

Pożar w Dźwiniaczu Dolnym

To już po raz drugi pożar, który zniszczył znane i lubiane gospodarstwo agroturystyczne „U Flika”. Budynek stanął w ogniu w piątek wieczorem, 7 lipca. Z niebezpiecznym żywiołem walczyła PSP w Ustrzykach Dolnych oraz trzy pobliskie OSP.



Romana Glapiaka, właściciela gospodarstwa agroturystycznego „U Flika” o tym, że pali mu się dom, poinformował sąsiad. Konstrukcja budynku była nowa, ponieważ niespełna 6 lat temu budynek zapalił się po raz pierwszy przez wadliwy komin. Wtedy straty były na tyle duże, że właściciele agroturystyki odbudowując dom, robili to tak, aby uniknąć ponownej takiej sytuacji. Stary komin już nie istnieje, budynek został odbudowany zgodnie z wszystkimi regulami.

- To sąsiad zauważył wydobywający się dym spod blachy, zaczął krzyczeć i od razu zadzwoniłmy po straż pożarną. Dźwiniacz w ogóle jest pechowy, jeżeli chodzi o pożary, dlatego mieszkańcy są bardzo na to wyczuleni. Wszyscy

od razu dosłownie rzucili się do wynoszenia rzeczy, dlatego sporo mienia ruchomego zostało uratowane. Jeżeli chodzi o budynek, to dwa pomieszczenia są do całkowitego remontu, trzecie w połowie no i cały dach jest do wymiany - mówi dziękując sąsiadom za pomoc Roman Glapiak.

W piątek rano, z gospodarstwa wyjechała większa grupa osób, dlatego w czasie zdarzenia, w domu przebywały na szczęście tylko dwie osoby. - Oczywiście nikomu nic się nie stało. Zwierzęta również nie ucierpiały ani się nie spłoszyły, ponieważ nie miały bezpośredniego kontaktu z ogniem - mówi właściciel agroturystyki „U Flika”. - Teraz najważniejsze jest to, żeby nie padało i udało się,

jakoś lepiej i stabilniej nakryć dach. Jak uda nam się założyć, chociaż folię przed większymi opadami, to już będzie dobrze.

Do pożaru została wezwana Powiatowa Straż Pożarna z Ustrzyk Dolnych. Zaraz za nią do pomocy przyjechały pobliskie jednostki OSP - Łodyna, Ropienka i Wojtkówka.

PSP zgłoszenie otrzymała o 18:44. Jak przyjechali na miejsce ogień wychodził już przez dach. - W zasadniczej części wydobywał z jednego pomieszczenia budynek i rozprzestrzeniał się poddaszem na cały stych - informuje st. kpt. Artur Bazylak.

Dzięki temu, że strażacy ognie ugasili dość sprawnie i szybko, nie zdążył zająć niższych kondygnacji budynku. - Zniszczeniu uległo to pomieszczenie, w którym ogień się zajął, poddasze, no i oczywiście sufit poprzez zalanie w czasie akcji gaśniczej. Po ugaszeniu pożaru zabezpieczyliśmy zniszczoną konstrukcję plankami, które dostarczył burmistrz Ustrzyk Dolnych - dodaje st. kpt. Bazylak.

Same działania gaśnicze zostały zakończone przed północą, natomiast całą akcję strażacy zamknęli dopiero około godziny 01:30. - Trudność polegała na tym, że tam było też dużo drobnych, ukrytych pożarów w przestrzeni między płytami regipsowymi, a blachą. Musieliśmy robić dużo punktów rewizyjnych, żeby mieć pewność, że pożar jest ugaszony w całości. Przyczyna pożaru zakwalifikowana jest, jako nieustalona. Na pewno będą podjęte działania przez policję, w celu wyjaśnienia tej sprawy - wyjaśnia st. kapitan Bazylak.

kj

Koń konał w mrozie, teraz zaniedbuje psy?

Przed Sądem Rejonowym w Ustrzykach Dolnych toczy się postępowanie przeciwko właścicielowi gospodarstwa agroturystycznego w Chmielu, która w zeszłym roku miała doprowadzić do śmierci konia. Teraz pomocy wymagają psy rasy husky, które według przebywających w gospodarstwie turystów są w złym stanie.



foto: M. Pileć

Do redakcji Gazety Bieszczadzkiej zgłosił się przedstawicielki Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Sanoku z prośbą o nagłośnienie sprawy celem przestrogi, dla każdego z nas. Kobiety w styczniu 2017 roku złożyły doniesienie do Prokuratury Rejonowej w Ilesku, przeciwko Wiktorii K. prowadzącej agroturystykę w Chmielu.

- Pracujemy w Towarzystwie Opieki Nad Zwierzętami w Sanoku i dostajemy różne zgłoszenia o złym traktowaniu zwierząt. Obejmujemy zasięgiem praktycznie całe Bieszczady – wyjaśnia Jolanta Tomasik, prezes zarządu STONZ. - 19 grudnia ubiegłego roku otrzymaliśmy telefon od mieszkanki Ustjanowej Górnej, że w Chmielu, w środku wioski leży koń. Osoba, która dzwoniła poinformowała nas, że koń ma właściciela, z kolei ten, nie chce się nim opiekować. Ludzie okrywali go kocami i próbowali mu dawać pić. Prawdopodobnie na początku koń nawet jeszcze wstał i może gdyby wtedy została udzielona mu odpowiednia pomoc, to sprawa potoczyłaby się inaczej – mówi Jolanta Tomasik.

Nie powiadomiła weterynarza

Skontaktowaliśmy się z Powiatowym Lekarzem Weterynarii w Ustrzykach Dolnych, Przemysławem Łosiem, który również interweniował w tej sprawie. - Pojechałem tam na interwencję razem z policjantem z Lutówki. Kiedy dotarliśmy na miejsce okazało się, że rzeczywiście zwierzę tam leży. Według słów właścicielki od godziny ok. 10, a według słów mieszkańców - było widziane dużo wcześniej, już od godziny ok. 6 rano – opowiada sytuację sprzed roku weterynarz. - Koń leżał i nie był w stanie się już podnieść.

Weterynarz podkreśla, że koń nie był skrajnie wychudzony, natomiast był mocno osłabiony. - Nie mogliśmy stwierdzić, co konkretnie dolegało zwierzęciu, potrzebne były bardziej szczegółowe badania. Właścicielka konia niestety z niewiadomych przyczyn, przez pół dnia nie była w stanie wezwać lekarza weterynarii wolnej praktyki, który świadczy usługi w ramach gabinetu. Inspekcja weterynaryjna niestety nie leczy w

takich przypadkach, tylko pełni rolę kontrolną. Moim zadaniem było wyegzekwowanie tego, żeby właścicielka tego konia zapewniła mu opiekę lekarską, co też uczyniłem – podkreśla Przemysław Łoś.

Całą noc na śniegu

Po wizycie kontrolnej i kilku telefonach został zorganizowany transport i koń miał zostać przewieziony w miejsce, gdzie miała być możliwa dla niego ochrona przed warunkami atmosferycznymi. Jak się później okazało transport konia został odwołany przez właścicielkę.

- Rano dostałam informację, że koń leży nadal. Koń, który jest wolny, dostojnym zwierzęciem, leży dwa dni, bez ruchu, na mrozie, to jest po prostu straszne – denerwuje się wspominając zajście sprzed roku prezes zarządu STONZ.

- Ten koń nie powinien spędzić drugiej nocy na zewnątrz, ponieważ, mimo że był okryty kocami, to od spodu wychładzał się nadal. Na następny dzień zawiadomiłem gminę, że zachodzą przesłanki do odebrania zwierzęcia właścicielce. Z tego, co mi wiadomo decyzja już była przygotowana, ale ustalono z właścicielką, że sama wezwie lekarza i podda tego konia uśpieniu. Nastąpiło to 20 grudnia wieczorem. Pierwszego dnia właścicielka nie wyrażała zgody na uśpienie konia, a w takim przypadku nie ma możliwości uśmiercić zwierzęcia bez zgody właściciela – tłumaczy Powiatowy Lekarz Weterynarii.

Koń chodził samopas

Jak się okazało właścicielka zwierzęcia miała bardzo ograniczony zapas paszy, a także nie miała praktycznie żadnej stajni, w której zwierzę mogłoby się schronić. Pomieszczenie, które miało służyć, jako schron, było zarzucone workami ze śmieciami. - Jeżeli trzyma się konie w systemie tzw. wolnowybiegowym, to te konie muszą być w stadach. Wtedy, właśnie przy takich warunkach atmosferycznych, one zbijają się bliżej i ogrzewają się nawzajem oraz chronią przed drapieżnikami. Dodatkowo też, musi być dla nich zapewniona jakaś wiatra, stajnia czy szopa, gdzie mogłyby się schronić. Ten koń

zgodnie z tym, co mówił mi m.in. sołtys, cały rok chodził samopas.

Przemysław Łoś tłumaczy, że stare zwierzę, które jest zmuszone wygrzebywać sobie samo pożywienie spod śniegu, do tego pić zmrożoną wodę z cieków wodnych, potrzebuje ogromnego wydatku energetycznego na utrzymanie się przy życiu. - Koń nie jest w stanie sam pokryć tego zapotrzebowania, z tego, co wygrzebie spod śniegu. Wbrew temu, co mówi się o końskim zdrowiu, jest ono bardzo delikatne i trzeba o te zwierzęta dbać – puentuje Przemysław Łoś.

Teraz husky?

Na początku lipca 2017r., STONZ w Sanoku otrzymało kolejną niepokojącą informację o agroturystyce w Chmielu. Tym razem zadzwoniła kobieta, która spędzała tam urlop. Znowu chodziło o złe traktowanie zwierząt, tym razem jednak o psy. - Zadzwoniła kobieta, która wypoczywała w gospodarstwie u właścicielki tych zwierząt. Przez telefon, powiedziała, że jest w szoku, że można dopuścić psa do takiego stanu. Jak relacjonowała, suka rasy husky chodzi wychudzona po

wsł, a za nią ciągną się dwa szczeniaki. Dowiedzieliśmy się, że ludzie chcieli przyciągnąć te maleństwa, ale właścicielka nie chciała ich oddać – opowiada Jolanta Tomasik.

Próbowaliśmy skontaktować się z właścicielką zwierząt, ale niestety nie miała czasu na wyjaśnienie nam całej sytuacji. Prosiła o telefon w innym terminie. Do tematu będziemy powracać.

Zgodnie z art. 6 ust. 2 Ustawy o ochronie zwierząt za znęcanie się należy rozumieć zadawanie albo świadome dopuszczenie do zadawania bólu lub cierpień, a w szczególności art. 6 ust. 2 pkt. 10 brzmi: utrzymywanie zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, art. 6 ust. 2 pkt. 17 brzmi – wystawianie zwierzęcia domowego lub gospodarskiego na działanie warunków atmosferycznych, które zagrażają jego zdrowiu lub życiu, pkt. 19 brzmi – utrzymywanie zwierzęcia bez odpowiedniego pokarmu lub wody przez okres wykraczający poza minimalne potrzeby właściwe dla gatunku.

kj

Uratowany wilczek

Czteromiesięczny szceniak wilka został uratowany przez mieszkańców Liskowatego i myśliwych. Chore zwierzę, zostało przewiezione do przemyskiej lecznicy „Ada”. Jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo.

Małego wilczka, blakającego się wokół ciągnika rolniczego wykonującego prace polowe, zauważyli mieszkańcy Liskowatego. - Ludzie zareagowali błyskawicznie. Zadzwonili do nas z informacją, że jest mu potrzebna natychmiastowa pomoc – informuje Waldemar Pasionek, myśliwy z Koła Łowieckiego „Jazgubek” w Ustrzykach Dolnych. - Już na miejscu powyciągali mu z głowy kleszcze i do mojego przyjazdu pilnowali by nic mu się nie stało.

Myśliwy natychmiast zadzwonił do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie, gdzie poinformowano go, że zajęcie się dzikim chorym zwierzęciem należy do gminy. - Skontaktowałem się z Urzędem Miejskim w Ustrzykach Dolnych. Na miejscu akurat nie było samochodu, jednak pani Sokółowska, sekretarz gminy znalazła pojazd i zwierzę prawie na sygnale zostało przewiezione do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu, gdzie zajął się nim doktor Radosław Fedaczyński – mówi Waldemar Pasionek.

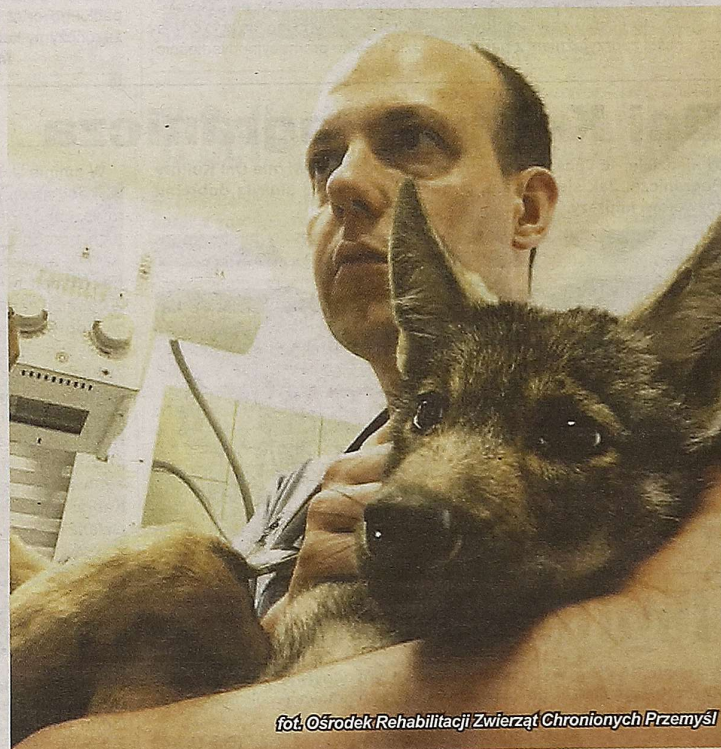


foto: Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt Chronionych Przemyśl

- Młody wilczek jest odwodniony i ma dużą anemię. Cały był też usiany kleszczami, które usunęliśmy. Sprawdzamy teraz czy nie ma ukrytych wirusów i pasożytów – mówi Radosław Fedaczyński, lekarz weterynarii z Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu. - Martwimy się o jego los, bo mały nie boi się ludzi. Mam jednak nadzieję, że jest to spowodowane szokiem i osłabieniem.

Chcą, by wrócił do stada

Doktor Fedaczyński dodaje, że jest w stałym kontakcie z pracownikami Polskiej Akademii Nauk, którzy monitorują wilki na terenie Bieszczadów. - Chcemy zasięgnąć ich opinii w tej sprawie, by nie popełniać błędów – mówi lekarz.

Nadzieję na to, że zwierzę uda się przywrócić naturalnemu środowisku ma również Waldemar Pasionek. - Praktycznie wszystkie watahy na naszym terenie są monitorowane, a zwierzęta są zachipowane. Myślę, że bez problemu uda się ustalić, z której watahy pochodzi i oddać go z powrotem do rodziny. Inna wataha na pewno by go zagryzła, a tak jest szansa, że zwierzę wróci do rodziny – dodaje myśliwy.

- Reakcja osób, które znalazły chorego wilczka była prawidłowa. Gdyby nie pomoc wszystkich, to zwierzę na pewno by nie przeżyło – chwali mieszkańców Liskowatego, myśliwych oraz gminy Ustrzyki Dolne doktor Fedaczyński.

paba

14-latek zabił pod wpływem wzburzenia

Sąd ocenił, że 14-latek z Cisnej, który w lutym zastrzelił swojego ojca działał pod wpływem silnego wzburzenia, usprawiedliwionego okolicznościami. Chłopak dostał kuratora, będzie też uczestniczył w terapii.

Sąd Rejonowy w Ilesku wydał wyrok w głośnej sprawie zabójstwa w Cisnej. 14-letni Mikołaj oddał kilka strzałów do swojego ojca. Zabił go z jego broni myśliwskiej. Ciało 48-letniego Artura K. znalazła po powrocie do domu matka chłopca. Artur K. w Cisnej znany był jako domowy tyran.

Mikołaj był sądzony z z paragrafu 148 KK, czyli za zabójstwo człowieka, z zastrzeżeniem punktu czwartego, który mówi: „Kto zabija człowieka pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”. Jako nieletniemu groziło mu zamknięcie w zakładzie poprawczym.

Leski sąd uznał jednak, że chłopak do zakładu nie pójdzie – Mikołaj dostał nadzór kuratora i zobowiązał go do dalszego leczenia psychiatrycznego i neurologicznego oraz terapii psychologicznej.

Artur K. był emerytowanym komendantem placówki Straży Granicznej w Wetlinie oraz myśliwym. Swojego syna regularnie uczył strzelać, a w domu była broń.

oprac. paba

Festyn Parafialny w Lutowiskach

W niedzielne popołudnie 9 lipca, przy kościele p.w św Stanisława Biskupa i Męczennika w Lutowiskach, odbył się IV Festyn Parafialny, na którym bardzo licznie zgromadziła się rzesza mieszkańców, w większości parafian i turystów odwiedzających Bieszczady.



fol. Parafia Lutowska

Gospodarz imprezy ks. Robert Adamski wraz z członkami Rady Parafialnej przywitał zebranych, zapraszając do wspólnej zabawy i aktywnego uczestnictwa w festynie. Słowa powitania wygłosił też Starosta Bieszczadzki Marek Andruch i radna sejmiku województwa podkarpackiego Maria Pospolita. Głównym celem festynu było jak corocznie, pozyskanie środków finansowych na remont zabytkowych kościołów w Lutowiskach i Smolniku. Organizatorem festynu, jak co roku była Parafia Lutowska, ale włączyły się również instytucje i organizacje działające w Lutowiskach oraz osoby prywatne.

Program imprezy był bardzo bogaty. Na scenie zaprezentowali się soliści zaprzyjaźnieni z parafią:

Ania Dąbrowska i Agata Demkowicz, zespół Klubu Seniora, grupa tańcząca UNIKAŁ BROTHERS CREW I PRZYJACIELE oraz gwiazda wieczoru „Kapela Górole”. Osobnym punktem programu była loteria fantowa, która cieszyła się wielką popularnością. Każdy los wygrywał, a na zakończenie było losowanie naród głównych ufundowanych przez sponsorów. W tym roku nagrody były bardzo cenne - tablety, sprzęt RTV oraz gry planszowe i puzzle.

Odbyła się też licytacja min: obrazów i rzeźb, był licytowany tort specjalnie przygotowany na festyn, a nawet papugi w klatce oraz płyty ufundowane przez „Kapele Górole”. W trakcie festynu można było odwiedzić stoisko promocyjne Nadleśnic-

twa Lutowska i Policji Powiatowej z Ustrzyk Dolnych.

Zadbalismy o najmłodszych uczestników, było malowanie twarzy i kącik plastyczny. Można było nawet zrobić sobie zdjęcie z Dannonkiem, który krążył po placu festynowym rozdając cukierki.

W tym roku w trakcie festynu ogłosiliśmy konkurs na najmłodszego uczestnika, a na zwycięzcę czekała nagroda - duży pluszowy miś. Wygrał Krzys, nasz mały parafianin. Wszystkie zabawy i atrakcje sprawiły wiele radości i uśmiechu uczestnikom jak i organizatorom, którzy zadbali też o amatorów dobrego jedzenia. Na stoiskach można było kupić pyszne wyroby cukiernicze dostarczone przez parafian, a rozprawdane przez Radę Parafialną. Warto zwrócić uwagę, że każda zdobyta w ten sposób złotówka przeznaczona jest na szczytny cel.

Na zakończenie organizatorzy podziękowali sponsorom, artystom i uczestnikom za wspaniałą zabawę, jednocześnie zapraszając do udziału w V Festynie Parafialnym już za rok.

W 2017 roku czeka nas realizacja kolejnego III etapu prac budowlano - konserwatorskich: „Renowacja gzymsu, malowanie ścian wewnątrz kościoła parafialnego p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika - Etap III”. Dzięki środkom zebranych podczas festynu, dotacji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego oraz ofiarności parafian zakończymy kolejny ważny etap.

Magdalena Skotnik

Każdy znalazł coś dla siebie

Za nami XVII obchody Dni Gminy Cisna. Choć zapowiadała się złą pogoda, nie zabrakło chętnych do zabawy, zarówno mieszkańców jak i turystów.



Fot. GCKiE Cisna

Dni Cisnej są świętem mieszkańców i wszyscy na nie co roku wycieczą z utęsknieniem. Tak jak przekrój społeczeństwa jest różny, tak też i różne są Dni Cisnej. Było trochę sportu, był poczęstunek myśliwski Nadleśnictwa Cisna, konkursy z biurem turystycznym Dzikie Bieszczady, a na stoiskach można było zakupić produkty lokalne i rękodzielnicze. Organizatorzy dla każdego coś przygotowali. Nie zabrakło też konkursów i atrakcji dla najmłodszych. Wszystkie dzieci bawiły się doskonale, a uśmiech nie schodził im z ust. Dla tych, którzy lubią tradycję wystąpiły zespoły ludowe: Łopienka oraz Młoda Łopienka z Cisnej - gospodarze II Podkarpackiego Przeglądu Kapel i Zespołów Ludowych, Łem-My z Komańczy, Śpiwanka z Mokrego, Fantazja z Ustrzyk Dolnych oraz gościnne zespoły ludowe z Rumunii. Wieczory były zarezerwowane na mocniejsze brzmienia. W sobotę zagraли: Neobijalni Pesimisti, Joryj Kloc z Ukrainy. Zwieńczeniem każdego z dwóch dni zabawy była dyskoteka pod gwiazdami z zespołami: Bez pozorów i Gold. Zwolennicy rytmów disco bawili się niemal do białego rana. Nie zabrakło również odrobiny humoru w wykonaniu krakowskiej grupy aktorów z widowiskiem muzyczno-kabaretowym „Ach te baby”.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

L. T-Ch.

Dni Kultury Pogranicza

W niedzielę, 16 lipca, gościliśmy w Ropience na Festynie Dni Kultury Pogranicza. Jak się okazało, pogoda i tym razem służyła dobru rozwojowi imprezy.



Fot. A. Górski UDK

W gminie Ustrzyki Dolne trwają wakacyjne imprezy, a turyści i mieszkańcy wiosek bawią się na nich przednio. Taką właśnie rodzinną atmosferę przygotowano na „Dniach Kultury Pogranicza”, zorganizowanych przez sołectwo w Ropience. Jak zwykle było mnóstwo radości, muzyki oraz zabawy dzięki zespołom: Ropieńczyce, Wiarczanki, Karpatia, Echo Ustrzyk oraz Bieszczadzki Dom. Zwieńczeniem pięknego popołudnia w Ropience była zabawa taneczna z zespołem Kaprys.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
Kj

Festyn na Ludową Nutę

W sobotę, 22 lipca w Jałowie odbył się XV Festyn Na Ludową Nutę. Mimo początkowych niespodzianek, impreza odbyła się z wielkim hukiem, a piękna pogoda sprzyjała świetnej zabawie.



Fot. K. Jasion, Gazeta Bieszczadzka

fol. K. Jasion

W czasie imprezy odbył się kiermasz naszych miejscowych rękodzielników oraz mini „salon piękności”. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich jak zwykle przygotowały stoły uginające się od przepysznych potraw. Na scenie wystąpili: Bieszczadzki Dom, Echo Ustrzyk, Viola - Viola Lenard, Jadwisie, Oratyk oraz duet Żukowanie wraz z Na Drabini. Wszyscy goście po mile spędzonym popołudniu rozpoczęli zabawę taneczną z Tomkiem - muzyka na każdą okazję.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

Kj

Jubileuszowe Koszykalia

W sobotę, 15 lipca, w Bandrowie Narodowym odbyły się jubileuszowe, XX już Koszykalia. Dla gości organizatorzy przygotowali wiele ciekawych atrakcji, a ładna pogoda sprzyjała świetnej zabawie.



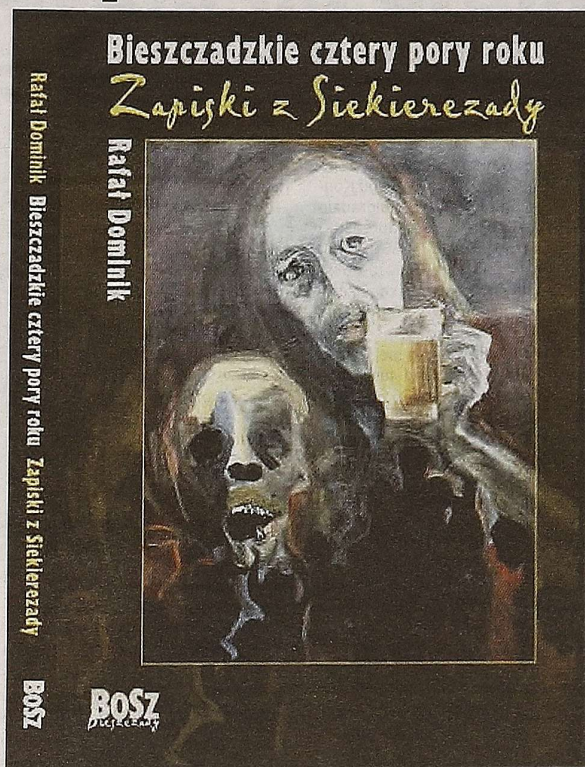
fol. A. Górski UDK

Dla gości organizatorzy przygotowali wiele ciekawych atrakcji, a ładna pogoda sprzyjała świetnej zabawie. W czasie imprezy odbył się kiermasz naszych miejscowych rękodzielników oraz degustacja dań regionalnych. Na scenie wystąpili: Bieszczadzki Dom, Lisznie, Zespół Wokalno - Taneczny Tyrawa Wołoska, Oratyk, Ropieńczyce, a na końcu wystąpił Michał Matuszewski, finalista programu Must Be The Music. Wszyscy goście po mile spędzonym popołudniu, w godzinach wieczornych rozpoczęli zabawę taneczną pod gwiazdami z zespołem Lipstick.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
Kj

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Zapiski z Siekierezady



„Bieszczadzkie cztery pory roku. Zapiski z Siekierezady” to codzienne notatki z życia Rafała Dominika, który całe dnie spędzał jako barman w kultowej knajpie, a zarazem galerii „Siekierezada” w Cisnej.

Zza kontuaru obserwował życie mieszkańców bieszczadzkiej wsi i odwiedzających ją turystów. Z wyczulonym uchem (uwaga w książce znajdziemy wulgaryzmy) i przenikliwym okiem uczestniczył w życiu

społeczności, a swoje spostrzeżenia i refleksje przelewał na papier. Spotkamy na kartach tej książki i stałych bywalców „Siekierezady”, i duchy Zmarłych, i towarzyszy tej człowieczej wędrówki przez życie – wierne zwierzęta i piękną przyrodę...

Autor wiernie rejestruje otaczającą go rzeczywistość, nie ubarwia jej, nie cenzuruje, nie stara się jej na siłę „poetyzować”. Wiedziony intuicją i wewnętrzną potrzebą, tworzy realistyczny obraz ciśnieńskiej Prawdy – bywa, że siemiężnej, brutalnej i obsceniczej, ale takiej, której nie można podważyć. Wydawca także zdecydował się nie ingerować w tekst – bo przecież nie o ugiadzoną opowieść o sielskich Bieszczadach tu chodzi, a o Prawdę Autora.

Od radości życia do nostalgii przemijania, od zdrowia do śmierci, od uśmiechu do łez, od wiosny do zimy – Rafał Dominik prowadzi kronikę swojego świata.

Magiczne ilustracja, doskonale oddające charakter opowieści Dominika wykonała również mieszkająca w gminie Cisna Agnieszka Słowik-Kwiatkowska.

„Zapiski z Siekierezady” Rafała Dominika w wersji na audiobooka, w wykonaniu samego autora, można posłuchać na platformie SoundCloud, a jeśli ktoś ma ochotę poczytać najnowsze opowiadania to zapraszamy na stronę www.siekierezada.pl.

Oprac. paba

Bieszczadzkie cztery pory roku. Zapiski z Siekierezady, Rafał Dominik, BOSZ, Olszanica 2012.

Grażyna Jarzyńska
Stalowa Wola

Azymut na Bieszczady

Gdy techniczne wynalazki
zmęczą, znudzą
- RTV, komórka, tablet i internet-
azymut na Bieszczady Weź.

Odpoczniesz w górach
od natłoku wieści,
zadzwonisz w uszach ptasi trel,
zaszumi wokół dukielski wiatr.

Ekranem będzie
bieszczadzki świat,
laptopem niebo pełne gwiazd
a lampą księżyc złoty.

Uwierzysz,
ile szczęścia, ile radości
Twemu życiu mogą dać
piękne górskie widoki.



Fot. A. Kulak

Jubileuszowe country!

W leskim amfiteatrze odbyła się jubileuszowa XXX edycja „Country w Bieszczadach”. Imprezie towarzyszył XX również jubileuszowy Złot Motocyklowy organizowany przez Klub Motocyklowy Pirates of Roads z Krosna.

Wszystko zaczęło się w latach osiemdziesiątych, kiedy to Lesko zauroczyło się muzyką country, przywiezioną z „Wielkiej Wody”. Słuchano jej podczas spotkań towarzyskich i przy ogniskach, a w Lesku powstał Klub Country. Piknik Country był na początku imprezą wędrującą, pierwsze edycje odbywały się w Krośnie, Brzozowie i Lesku. W latach 90., gdy okazało się, że nie było chętnych do kontynuacji tego przedsięwzięcia ówczesna dyrektorka BDK Ewa Baranowska podjęła decyzję o przejęciu tej imprezy. Przez leską scenę przewinęli się wszyscy polscy artyści sceny country m.in.: Tomasz Szwed, Konwój, Lonstar, Coach, Paweł Bączkowski, Whiskey River, czy Babsztyl. Często też występowali goście z: Czech, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Kanady. To właśnie w Lesku, w 2003 r. Korneliusz Pacuda, wielki znawca i miłośnik country otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Leska.

Do Leska napływały tłumy miłośników muzyki country, a gdy kluby motocyklowe połączyły organizację swoich zlotów z leskim Country, impreza zyskała nowych uczestników i nowe atrakcje. Parady wspaniałych motorów oraz pokazy akrobacji w centrum miasta cały czas wzbudzają ogromne zaintereso-



sowanie mieszkańców i turystów. Lokalizacja imprezy w przepięknie położonym, zabytkowym parku, bliskość campingu, barów, bogata oferta stoisk z countryowymi gadżetami, a przede wszystkim gwiazdy country na scenie, wszystko to wpływa na atrakcyjność i powodzenie tej imprezy.

W tym roku Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku przygotował także ciekawą, wspomnieniową wystawę „Country w Bieszczadach przez lata”. Można na niej zobaczyć fotografie z koncertów, złotych, pokazów motocyklowych, elementy scenografii, fragmenty relacji prasowych. Wystawa mieści

się w Małej Galerii BDK w Lesku i jest czynna do końca sierpnia. Uroczystego otwarcia 30. jubileuszowej edycji Country w Bieszczadach dokonała Burmistrz Miasta i Gminy Lesko, Barbara Jankiewicz. Na scenie zaprezentowały się zespoły: Coach, Cashflow, Rostkowski Country Band, Party Tour, Colorado Band. Całą imprezę poprowadził Mariusz Zieliński. Dyrektor Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku wręczyła Mariuszowi Szpunarowi z Klubu Motocyklowego Pirates of Roads pamiątkową statuetkę oraz dyplom okolicznościowy. W sobotę, odbył się pokaz akrobacji motocyklowych.

UMiG Lesko/paba

II Solińska Noc Kabaretowa

Cezary Pazura, Kabaret Jurki oraz kabarety Tylko Tyle, 44-200, Kabaret z Konopi rozbawiali podczas II Solińskiej Nocy Kabaretowej publiczność zgromadzoną w amfiteatrze w Polańczyku.

I Solińska Noc Kabaretowa odniosła ogromny sukces. Dlatego też jej organizatorzy idąc za ciosem postanowili, że to wydarzenie stanie się cyklicznym, jednocześnie przesuwając je na okres wakacyjny. Podczas II Solińskiej Nocy Kabaretowej wystąpił zeszłoroczny debiutant nasz rodzimy Kabaret Tylko Tyle. Imprezę prowadził kabaret 44-200 z Rybnika - mimo młodego wieku bardzo doświadczony na scenie. Kolejnym kabaretem występującym w amfiteatrze w Polańczyku był Kabaret z Konopi. Publiczność była już tak rozgrzana, że oprócz braw było słychać tylko jedną wielką salwę śmiechu. Następnie na scenę wyszedł Kabaret Jurki, którego



Fot. K. Ulanowski

występ potwierdził, dlaczego jest on w czołówce krajowych kabaretów. Wyśmienita atmosfera nie została zachwiana nawet niską temperaturą tego wieczoru. Cały amfiteatr oraz wzgórze ponad nim było tak wypełnione, że ciężko było tam wbić szpilkę. W końcu na scenie pojawił się Cezary Pazura, aktor filmowy oraz teatralny, występujący od lat z programem kabaretowym na scenach w całym kraju. Jak podkreślił w rozmowie z naszym dziennikarzem, kiedy grał w teatrze w Rzeszowie, bardzo lubił wędrować wraz z Olafem Lubaszenko nad Jeziorem Solińskim. Kolejna Solińska Noc Kabaretowa już za rok.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

K.U.

Emilka Linka – na scenie z uśmiechem i bez stresu

Ośmioletnia Emilia Linka z Ustrzyk Dolnych, na skrzypcach gra zaledwie 2 lata, ale jej talent, doceniło już jury Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego „Janko Muzykant” w Sochaczewie i VIII Międzynarodowego Konkursu Internetowego w Belgradzie.



foto: A. Górski

Emilka Linka ma 8 lat i kontakt z muzyką od małego. Dziewczynka pochodzi z rodziny, w której wszyscy żyją muzyką. Jej rodzice prowadzą pracownię lutniczą. W pracowni Emilka spotykała się z różnymi artystami grającymi na instrumentach smyczkowych i tam czerpała inspirację, rozpoczynając swoją przygodę ze skrzypcami. – Bardzo mi się spodobało to, jak w pracowni widziałam różnych muzyków grających na skrzypcach. Wtedy powiedziałam rodzicom, że chcę grać. Pierwsze skrzypce zrobił mi tata. W zasadzie to nie były pierwsze skrzypce, bo te, które zrobił okazały się za małe i niestety musiał zrobić drugie – śmieje się Emilia.

Zaczynała u pani Eli

Emilka teraz uczy się w Państwowym Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Wandy Kossakowej w Sanoku, a na swoim koncie ma już wiele prestiżowych konkursów. Zanim jednak zaczęła naukę w Sanoku, uczyła się grać na pianinie w Ustrzyckim Domu Kultury pod okiem Eliny Heichel. To właśnie u pani Eli słuchała różnych koncertów muzyki klasycznej z innymi instrumentami w tle. – Emilka od razu, na pierwszych zajęciach, wykazywała wielką chęć oraz poczucie muzyki. Nie jestem zdziwiona, że zdobywała teraz wyróżnienia, bo to wyjątkowa dziewczynka z zapalem do nauki, ale też osoba, która kocha

muzykę – chwali swoją podopieczną Elinę Heichel. – Emilia na moich lekcjach nie męczyła się. Dla niej nauka i zdobywanie wiedzy, to była przyjemność i dla mnie również. Chętnie chodziła na te zajęcia i bywało nawet tak, że chciała zostawać dłużej – wspomina z uśmiechem pani Ela. Emilka dziennie na ćwiczenia poświęca ok. 45 min. Więcej czasu na ćwiczenia musi poświęcić przez koncerty lub konkursami – ok. 1-1,5 godziny.

– W tym wieku nie wystarczą tylko lekcje w szkole muzycznej i pozostawienie dziecka samemu sobie, żeby realizowało uwagi pedagoga w domu, na własną rękę. Takie małe dziecko niestety nie jest w stanie jeszcze wszystkiego zapamiętać i przede wszystkim nie widzi aparatu tej gry, czyli tego jak układa ręce – mówi Tomasz, tata Emilii. – Jeżeli od początku dziecko źle nauczy się ustawić do gry skrzypcowej, to później są problemy z przestawieniem. Nawet mały drobniak może sprawić później problemy przy trudniejszych utworach – dodaje Joanna, mama Emilii.

Występuje bez stresu

Do tej pory, młodziutka ustrzycka skrzypaczka wzięła udział już w czterech konkursach, z czego w dwóch zajęła I miejsce. W maju odbywały się przesłuchania uczestników XVII Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego „Janko Muzykant” w Sochaczewie. Jury, w skład którego wchodził profesor Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Warsza-

wie oraz Akademii Muzycznej w Krakowie przesłuchało ponad stu skrzypków. Emilia wykonała „Mażurek” Janiny Garści oraz Koncert uczniowski Fryderyka Seitz. Jej występ zaowocował zdobyciem II nagrody w jej kategorii wiekowej. W maju również zostały ogłoszone wyniki VIII Międzynarodowego Konkursu Internetowego w Belgradzie (Srbia). Emilia została laureatką I miejsca zdobywając 94.66 na 100 możliwych punktów. Podczas obydwu konkursów skrzypaczka akompaniował Łukasz Kot. – Ten konkurs w Serbii był wyjątkowy, ponieważ trzeba było zrobić nagranie, dziecko musiało wyjść, przedstawić się i natychmiast zagrać ok. 6 min koncertu. Oczywiście bez żadnych cięć i montażu – dodaje mama Emilki. Wcześniej brała też udział w konkursie ogólnopolskim w Jasle, z tym, że w kategorii wiekowej od 7 do 13 lat. Rywalizowała z dziećmi, które grały już 6 lat. Wtedy córka grała dopiero rok i mimo wszystko poszło jej bardzo dobrze – zdobyła wyróżnienie. Bardziej prestiżowym konkursem dla takich dzieci jest międzynarodowy konkurs w Sochaczewie, w którym startują najlepsze dzieciaki z całej Polski. Tam Emilka zdobyła drugą nagrodę – mówi Joanna Płes. – Te konkursy to nie jest jakiś priorytet. To bardziej odskocznia od tego codziennego ćwiczenia gry w szkole i taka nagroda dla dziecka, że gdzieś jedzie, pokazuje się. Emilka lubi to, nie odczuwa stresu przed występem. Bywało tak, że kiedy nie grała jeszcze na skrzypcach, a

tylko na pianinie, to przed samym występem pytała, czy może zagrać jeszcze jeden utwór – mówi Tomasz. – Emilka jest typową solistką, zdarza się, że na koncertach gra lepiej niż na próbach. Po prostu jak wychodzi to wie, że to jest ten moment i daje z siebie wszystko – dodaje dumna mama.

Ustrzyki ją kochają

Okazuje się, że Emilka, oprócz talentów muzycznych jest również uzdolniona plastycznie, humanistycznie oraz językowo. – W wolnym czasie lubię rysować i również biorę udział w takich konkursach – mówi Emilka.

– Córka też dużo czyta, bierze udział w konkursach czytelniczych czy też konkursach z języka angielskiego. W zasadzie to bierze wszystkie nadprogramowe rzeczy w szkole, jakie są możliwe – opowiada z uśmiechem mama Emilki.

Zapytałam, o czym marzy mała skrzypaczka. – Najwięcej słucham koncertów w wykonaniu Itzhaka Perlmana oraz utworów skomponowanych przez Jeana Sibeliusa, moim marzeniem jest żeby zagrać kiedyś koncert skrzypcowy właśnie jego autorstwa – mówi Emilka.

Mieszkańcy Ustrzyk Dolnych, nie raz mieli okazję przekonać się o talencie, jaki drzemie w Emilce. Jej muzyka nie raz wywoływała wzruszenie i łzy w oczach widzów oglądających jej koncerty w Ustrzyckim Domu Kultury.

Serdeczne gratulujemy i trzymamy kciuki za dalsze sukcesy. Brawo Emilko!!

Katarzyna Jasion

Kolejka linowa nad Soliną?

cd. ze s. 1

władz i ich otwartość na współpracę. To duża wartość dla Polskich Kolej Linowych – mówi Janusz Ryś, Prezes Zarządu PKL.

Jak poinformowała na swojej stronie internetowej Gmina Solina, „Obiektem rozmów była mająca powstać kolejka linowa nad zaporą w Solinie, pomiędzy górą Płazza oraz górą Jawor. Polskie Koleje Linowe na bieżąco analizują możliwości inwestycyjne i ruch turystyczny na terenie gminy Solina, a elementem tych analiz jest prowadzone badanie ankietowe, dotyczące zainteresowania tą inwestycją ze strony mieszkańców i turystów odwiedzających gminę Solina.” PKL dodaje, że „projekt budowy linowej kolei widokowej na terenie gminy Solina jest tylko jedną z wielu rozważanych możliwości.”

Kolejka i przebudowa deptaka

Budowa kolejki linowej w Solinie wiąże się też z przebudową deptaka, prowadzącego do zapory. W koncepcji architektonicznej przygotowanej przez architektów Annę i Arkadiusza Krydę czytamy: „Teren objęty opracowaniem to liniowy ciąg pieszo-handlowy, kanalizujący główny ruch turystyczny od drogi głównej Soliny w kierunku zapory solińskiej. Funkcja handlowa obecnie dominuje i przytacza w przestrzeni publicznej ciągu pieszego. (...) Nieprzerwany ciąg budek straganów handlowych od strony stoku (zachodniej) oraz obiekty handlowo-usługowe od strony wschodniej zawiązują do około 5,5 metrów właściwą publiczno-rekreacyjną funkcję centralnej i reprezentacyjnej części Soliny. W okresach nasilenia się ruchu turystycznego- (lat/weekendy), doświadczenie wizyty w Solinie to wspomnienie przeciskania



Budowa kolejki, wiąże się z przebudową solińskiego deptaka. Nowe oblicze centrum handlowego w swojej koncepcji zaproponowali architekci Anna i Arkadiusz Krydowie

się w tłumie, co dramatycznie obniża rangę miejscowości, będącej jedną z najważniejszych wizytówek regionu Bieszczadów.”

Co proponują architekci? Maksymalne poszerzenie ciągu pieszego w jedynym możliwym kierunku – w stronę stoku. Byłoby to możliwe jedynie przy użyciu muru oporowego. „Zastosowanie muru oporowego wysokości 3 m mogłoby szerokość

tekstury, oświetlenia urbanistycznego, parkingu, zieleni oraz połączenie ze szlakiem pieszym punktu widokowego na górę Płazza, oraz powiązanie szlakiem pieszo-rowerowo-narciarskim Polańczyka.

Mieszkańcy podzieleni

– O koncepcji przebudowy deptaka słyszymy od lat, ale teraz, kiedy umowy na dzierżawę stójk podpisujemy co miesiąc, to rzeczywiście boimy się o swoje miejsca pracy – mówi anonimowo jedna z osób handlujących na deptaku. – Według mnie, wystarczyłoby z deptaka usunąć „chińczyk” i pozwolić wystawiać się bieszczadzkim rękodzielnikom. Zmieniliby to diametralnie jego charakter. To takie bicie piany przed wyborami, bo poszerzenie deptaka i budowa muru oporowego, to wielomilionowe inwestycje. A kolejka wcale nie zwiększy ilości miejsc pracy, bo zatrudni bilettera, osobę do obsługi technicznej i administrację. Turysty na pewno będą „za”, ale dlaczego nas nikt o zdanie nie pyta? Niech sobie budują kolejki na Tarnicy.

– Przebudowa deptaka w Solinie jest ciągle koncepcją, ale coraz rzadziej poruszana. Wójt ucieka od tego tematu. Na jednej z sesji rady gminy radny Adamczyk kilkakrotnie pytał, co będzie z deptakiem w Solinie? Wójt konsekwentnie unikał odpowiedzi, jakby miał coś do ukrycia – komentuje propozycję gminy radny Ernest Dębiński. – Jednak sam pomysł budowy kolejki linowej oceniam pozytywnie. Nasza gmina cierpi na niedosyt inwestycyjny w obszarze infrastruktury turystycznej.

Brakuje nam miejsc, gdzie ludzie mogliby spędzać czas jednocześnie przedłużając swój pobyt w naszej gminie.

– Idea budowy kolejki nad Soliną jest fantastyczna, nie ma wątpliwości – przekonuje Lucyna B. Pściuk, przewodnicząca. – W tym roku groziła nam katastrofa turystyczna, bo wiele hoteli i pensjonatów było bez rezerwacji. Uratowała nas pogoda. Każda inwestycja, która powstaje, czy to dreźny rowerowe czy kolejka, pomoże wypełnić Bieszczady turystami, bo niestety mamy tu niedosyt atrakcji. Niestety, ta inwestycja niesie za sobą zagrożenie dla osób pracujących na deptaku. Dla niektórych to jedyny sposób na utrzymanie się, a wielu z nich jest w takim wieku, że przekwalifikowanie się nie wchodzi w grę. Oni tym pomysłem są załamani, trzeba im zapewnić pracę. Zagospodarowanie tego terenu jak najbardziej „tak”, ale co z ludźmi – zastanawia się przewodnicząca.

– Oceniając szanse na powodzenie budowy kolejki w Solinie trzeba pamiętać, że słyszeliśmy z ust obecnego wójta wiele fałszywych obietnic i nierealnych pomysłów. Lista tutaj jest naprawdę długa: aquapark, źródła geotermalne, kanalizacja Zawozu po dnie jeziora, 2 miliony podatku z linii brzegowej, czy wieża ciśnienia na rybińskich wierzchołkach. Ostatnio temat przebudowy deptaka dołączył do listy omijanych szerokim łukiem. Obawiam się, że budowa kolejki linowej – mimo dobrego pomysłu – jest tylko kolejnym tematem zastępczym mającym zapewnić poparcie wójtowi w zbliżających się wyborach.

Do tematu będziemy powracać.

paba

Beniowa i Sokoliki Górskie

Życie na granicy (IV)

Dolina górnego Sanu, to piękne i zaciszne miejsce, w którym w spokoju można obcować z przyrodą i podziwiać piękne widoki. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wstęp dla turysty był tu niemożliwy.



Wzdłuż granicy i polosy

Fot. A. Dumkiewicz

Wróćmy do Wiktora i Sokolik. Wiktor i jego rodzina dają sobie radę. On sam wcześniej pracował tutaj jako pogranicznik, później walczył na froncie w Donbasie, a po powrocie do domu zaczął pracować na kolei. Nie narzeka, raczej jest zadowolony. Czas jednak iść nam dalej, dziękujemy im i szukamy wejścia pomiędzy zabudowania So-

kolik. Jakis czas idziemy po torach kolejowych. Na wznieśieniu nieopodal stoi długi budynek, poznaję go. Ciekawostką jest to, że przy dobrej pogodzie można go dostrzec w morzu lasów widocznych z naszej Tarnicy lub Halicza. Jest dość sporych rozmiarów. Wyjaśniono nam, że to transformatorownia, która wytwarza, czy też przetwarza prąd

na potrzeby kolei. Rzeczywiście, z tyłu budynku stoją jakieś niebieskie transformatory i inne urządzenia, które temu służą. Po chwili, mijając budynek, zauważamy z boku torowiska, parę podkładów kolejowych, które są kładką i przejściem między zabudowaniami mieszkalnymi Sokolik. Wokół nadal pustka, brak ludzi. Obok torów młody kogucik i kurka wydzielają coś z ziemi, nawet przejazd pociągu ich nie płoszy, po prostu dworcowy wychów i kolejowy drób.

Mijając kolejne domostwo, dostrzegamy jednak dwie pracujące w ogródku kobiety. Rozpoczynamy rozmowę, panie się ożywiają i potwierdzają, że młodych tutaj brak, wyjeżdżają za pracę, a zostają starzy, którzy są na pensji - czyli na emeryturze. Za chwilę inna sąsiadka zaciekawiona rozmową podchodzi do nas i rozmowa nabiera tempa, staje się żywa i skłonna. Niewiele tu można zmienić, życie toczy się swoim stałym rytmem w takt przyjeżdżających i odjeżdżających pociągów. Małe dzieci z Sokolik, podobnie jak dzieci z Beniowej, również od małego muszą zostawać w internacie w Turcie. Krysia pyta - jak to przyjmują? Kobieta odpowiada, że nie chcą tam zostawać i płaczą, a oni jako rodzice płaczą razem z nimi! Takie wyrwanie dzieciaków z



W oddali budynek stacyjny

Fot. A. Dumkiewicz

domów, do internatu jest trudne, ale co począć? Muszą odebrać jakieś wykształcenie, a szkół w tych osadach nie ma. Kiedyś, w okresie gdy Sokoliki miały swój lepszy czas, wokół było dużo pracy - na roli, w tartaku czyli pilorarni, w lesie przy wyrębie drzewa oraz przy produkcji beczek. Tak - produkowano je m.in. w Bukowcu, tzw. beczkarni, a następnie wysyłano do Niemiec. Kiedy w Europie koniunktura gospodarcza się załamała i popyt na drewno zmalał, bieda zaczęła zaglądać i tutaj. Tartaki zbankrutowały, kolej wąskotorowa została rozebrana i sprzedana na złom. Taka sytuacja dotknęła także inne miejscowości w Karpatach.

Po wojnie, gdy na Sanie stanęła granica polsko - sowiecka, ówczesne państwo radzieckie dawało pracę, a życie było naprawdę tanie. Ludzie mimo niewielkiego standardu życia mieli poczucie bezpieczeństwa, żyli na miejscu, pracowali, a chwile smutku albo radości zalewali alkoholem. To był wtedy sposób na przeżycie. Podobnie było i w Polsce, ale gdy system się zmieniał okazywało się, że nie ma już opiekuńczego państwa i trzeba radzić sobie samemu. To nieraz oznaczało, że niewiele można było osiągnąć, mieszkając z dala od większych ośrodków przemysłu i dróg komunikacyjnych. I dzisiaj często tak wygląda życie we współczesnych Karpatach, które wizualnie się nie zmieniały, ale ich mieszkańcy materialnie zubożeli. Młodzi nie mają tu wyboru - zostać na miejscu, żyć na garnuszku starzejących się rodziców? Wyjeżdżają więc szukać lepszego miejsca do życia. Samo czyste powietrze, piękna przyroda i ładne widoki, to za mało by zostać.

Ale starczy tej smutnej refleksji. Musimy kończyć nasze odwiedziny w tym zacisznym miejscu; małej enklawy życia, wśród lasów i otaczających jej gór, pora wracać z powrotem. Dziękujemy za rozmowę i życzymy wszystkiego co dobre naszym miłym paniom. Na dzisiaj dosyć wrażeń, trochę jesteśmy zmęczeni i z wolna udajemy się w drogę powrotną.

Skracamy ją tym razem, dzięki

wskazówkom naszych rozmówczyń. Z wolna wspinamy się pod górę, słysząc stukot i szum nadjeżdżającego pociągu. Odwracamy się, a ja kolejny raz robię zdjęcie, mając w oddali przed sobą małą osadę Sokolik Górskich, składającą się z 15 mieszkańców i 4, może 5 domów mieszkalnych. Powoli zagłębiając się w las, aby dojść do traktu górskiego, który doprowadzi nas do drogi głównej na Turkę i Stary Sambor.

Czy warto było i tutaj przyjechać? Oczywiście! Wrażenia trochę inne jak z Beniowej, tutaj jest tylko las, góry i druga strona granicy. Powiedziałbym bardziej dziko i samotnie, a dla ludzi z miasta, nawet ekstremalnie. Jednak życzliwość i otwartość napotkanych osób, podobnie jak w Beniowej, pomogła nam choć trochę zobaczyć i poczuć, jak obecnie wygląda życie w tym niełatwo dostępnym pasie przygranicznym. Owszem, ma się pewien niedosyt, ale mieliśmy ograniczony czas - można jeszcze okazać się nadarzy, aby zajrzeć w te uroczyste strony. Chcemy też podziękować wszystkim, których spotkaliśmy: mieszkańcom Beniowej i Sokolik Górskich za ich szczere wypowiedzi oraz za to, że niektóre osoby mogliśmy uwiecznić na fotografiach w miejscowych realiach.

Osobne podziękowanie należy się panu komendantowi Straży Granicznej w Siankach, za pozwolenie odwiedzenia Beniowej i Sokolik Górskich - dzięki temu mogliśmy spokojnie i bez obaw odwiedzić te piękne zakątki ukraińskich Karpat. Również dziękujemy młodym napotkanym na służbie żołnierzom, którzy pokazali nam właściwy kierunek do Sokolik Górskich. Choć granica oddziela nasze kraje, ale jako ludzie i społeczeństwa mamy te same wspólne cechy, cenne wartości, swoje marzenia i plany. Zawsze mile będziemy wspominać otwartość i gościnność mieszkańców tych małych górskich osad - Beniowej i Sokolik Górskich.

Adam Dumkiewicz

Kresowianie pamiętają



Fot. A. Leń

W Ustrzykach Dolnych modlitwą i chwilą zadumy uczczono pamięć pomordowanych przez UPA mieszkańców Wołynia. Uroczystość związana była z obchodami 74 rocznicy „krwawej niedzieli”, podczas której ukraińscy nacjonalisti wymordowali mieszkańców 99 miejscowości położonych na Wołyniu.

Na ustrzyckim cmentarzu komunalnym 11 lipca zebrało się kilkadziesiąt osób, chcących oddać cześć Kresowianom, którzy stracili życie w latach 1943-44. Organizatorem i inicjatorem uroczystości było Stowarzyszenie Bieszczadzka Inicjatywa Narodowa. W uroczystości uczestniczyli również przedstawiciele

Stowarzyszenia Akcji H-T oraz młodzież reprezentująca Młodzieżową Radę Gminy.

Po modlitwie za dusze pomordowanych, poprowadzonej przez Mariana Bielańskiego ze Stowarzyszenia H-T, na pomniku poświęconym ofiarom OUN UPA złożone zostały wiązanki kwiatów oraz zapłonęły znicze.

- Nasze obchody rocznicowe są skromne i kameralne i mają charakter patriotyczno-religijny. Nie nadawaliśmy im większego rozgłosu medialnego. Może w przyszłym roku z okazji okrągłej 75 rocznicy będą bardziej uroczyste - powiedział GB Wiesław Sowiński - przedstawiciel Stowarzyszenia BIN.

/Elai/

„Krwawa niedziela” - W niedzielę 11 lipca 1943 roku nastąpiła kulminacja mordów na ludności polskiej dokonywanej przez oddziały OUN UPA. W skoordynowanej akcji, polegającej na atakowaniu ludzi biorących udział w niedzielnych nabożeństwach lub wychodzących ze świątyni 11 lipca zamordowano kilkanaście tysięcy Polaków z 99 miejscowości, a 12 lipca kolejnych 50 stało się ofiarą ataku ukraińskich nacjonalistów.

Szacunki dokonane przez polskich historyków mówią o 60 tys. zabitych na Wołyniu oraz od 100 do 150 tys. w Galicji Wschodniej.

LEŚNE DROGI

Obejmując we władanie pod koniec lat 60. ubiegłego wieku, leśnictwo Łodyna, stanąłem przed ogromnym problemem braku dróg leśnych umożliwiających wywóz pozyskanego drewna z lasu. Musiałem być na łasce właścicieli gruntów, przez które był dojazd do lasu jak i teren składowania drewna. W okresie opadów deszczu lub roztopów, wszelkie plany dostaw surowca brały w łeb.

W drugiej połowie lat 70. po powstaniu Ośrodka Rady Ministrów w Arłamowie, zjawiała się w moim leśnictwie grupa geodetów do wytyczenia drogi Krościenko – Młyny – Puchary. Jest to obecnie droga za Brzegami Dolnymi, z dużą metalową rogatką, po lewej stronie jadąc do Krościenka.

Prace terenowe z wytyczeniem drogi szły non stop. Granice pasa drogowego znaczone ciemnobordową farbą nitro, która szybko wysychała na pędzlu. Na dodatek pracownik znaczący drzewa, przechodząc przez krzaki, jeżyny, potoki często lądował z puszką farby na ziemi, rozlewając deficytowy na owe czasy towar. Farba była słabo widoczna na drzewach. Kolor jej mógł mieć bardzo surowe konsekwencje. Otóż geodeci pomylili się w tytynie drogi nad głębokim potokiem i musieli wytyczyć nowy pas. Ale nie usunięto znaków ze starego szlaku. Po kilku miesiącach ekipa drwali przystąpiła do wylesienia terenu. Ciągłe kontrole z nadleśnictwa i poganianie tempa prac. W feralnym dniu byłem na nadarzędzie w nadleśnictwie i nie mogłem nadzorować prac wylesieniowych. Wieczorem przychodzi jeden z drwali i mówi, że zgubili w lesie nad potokiem znaki na drzewach. Godzina 6, wyjazd z ludźmi do lasu. Po przejeździe ok. 1,8 km po wylesionym pasie, dochodzą do potoku w tym miejscu, gdzie geodeci popełnili błąd i nie skasowali znaków. Powstał pas wylesionego lasu około 100 m x 80 m. Poniżej, 100 metrów przebiegał prawidłowy pas, który odnaleźliśmy. Telefon do geodetów w tej sprawie. Zjawili się następnego dnia. Jedziemy



foto: Z. Kosakiewicz

na miejsce, widzę ich zakłopotane miny. Pytam dlaczego nie poszli pierwotnym szlakiem, jest płystszy potok i mniej stromy. Wówczas okazało się, że drogę projektował na mapie pułkownik Doskoczyński (szef Arłamowa), zaznaczając ją czerwonym flamastrem. I tak miała przebiegać w terenie bez żadnych modyfikacji. Wylesiony błędnie pas drogi, przeznaczyłem na skład drewna i nazwałem „Pomyłony skład”. Budowa tej drogi miała wymiar strategiczny. Otóż teren miał być dołączony do „Księżstwa Arłamów”. Lata 80. ubiegłego wieku, zakończyły pewien rozdział historii, a nam leśnikom pozostała wspaniała droga przez Młyny-Puchary do Ropienki. Złe moce jednak ciążyły nad tym odcinkiem drogi. Powódź w 1998 roku spowodowała rozmycie nasypu drogi i zawalenie przepustów.

Musieliśmy wykonać nowy objazd, który był w odległości ok. 50 metrów od pomyłonego, pierwotnego pasa. Las na stoku góry „Laworta” był w znacznej części niedostępny i nie było możliwości dojazdu. W lipcu 1995 roku przystąpiliśmy do wylesienia terenu pod drogę nr 39 – od wyciągu narciarskiego w Brzegach Dolnych w kierunku Dźwiniacza Dolnego do Stefkowej. Powstał pierwszy kilometrowy odcinek drogi wywozowej z tłuczni kamiennej. Przystąpiono do budowy 2,5 km z płyt betonowych. Płyty były zbrojone o długości 3 metrów i szerokości 0,9 metra, ułożone podłużnie i oddzielone od siebie pasem tłuczni o szerokości 0,9 metra. Po obu stronach pobocze również było z tłuczni. Płyty były posadowione na warstwie piasku o grubości 0,3 metra uprzednio ubitego ciężkim walcem. Miała to

być droga pokazowa. Pracę wykonywało Przedsiębiorstwo „Prohanbud” z Uherzec.

Nie byłem obecny przy układaniu pierwszych płyt, gdyż miałem poddąć się operacji wymiany stawu biodrowego. Po powrocie ze szpitala, poprosiłem zastępującego mnie podleśniczego o podwiezienie na budowę drogi. Z trudem wsiałem z kulami do „malucha”. Jakież było zdziwienie ekipy wykonującej prace, gdy zobaczyli „kalekę” podpierającego się dwoma kulami i kuśtykającego po płytach. – „Co pan tu robi?” – pyta kierownik budowy. – Przyjechałem zobaczyć po czym ja i moi następcy będą jeździć. Powstała z płyt droga o długości 2,5 kilometra. Następny odcinek drogi budowano z tzw. „kaczego mydła” przechrzczonego przeze mnie na „kacze g...o”. Po deszczach, samochody grzęzły w rozmiętym kamieniu, a podczas suszy tumany kurzu ciągnęły się za autami, co przypominało „Rajd

Sahara - odcinek specjalny”. Ale ten odcinek budowała już inna władza w nadleśnictwie Ustrzyki Dolne. Może incydenty z budowy tego odcinka drogi, szykany jakimś mnie poddawano za tę drogę betonową opiszę szczegółowiej, tzn. „pojadę po bandzie” jak mówi teraz młodzież i do czego namawiają mnie dziennikarze. „Co się odwieczie, to nie ucieczie.” Już na emeryturze, często przebywałem na wyciągu krzeselkowym na Lawortę. Latem była grupa turystów z Niemiec. Wyjechali krzeselkiem na szczyt Laworty, przeszli szlakiem w kierunku Dźwiniacza Dolnego, zeszli na drogę betonową prowadzącą do wyciągu. Nie wierzyli, że w Polsce w lasach buduje się drogi, po których mogą jeździć czolgi. Nie komentowałem tego. XXI w. dotarł też do naszych bieszczadzskich lasów.

Darż Bór

Zbigniew Kosakiewicz,
emerytowany leśniczy
leśnictwa Łodyna

Jak zagospodarowywałem Bieszczady (VIII)

Teoria i praktyka

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w Pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Niedługo po wydaniu lokalizacji na „Dom Turysty” w Sanoku, miałem wizytę przedstawicieli dyrekcji Hotelu Turystycznych w Warszawie. Przyjechali, aby sprawdzić tę lokalizację, gdyż działka wydawała im się zbyt skromna. Wy tłumaczyłem im jednak, że pozostała powierzchnia, aż do ulicy Mickiewicza, może służyć na umieszczenie nań obiektu uzupełniającego sąsiedztwo hotelu. Przekonałem ich tym.

W Ustrzykach Dolnych nie miałem już tych problemów, gdyż do działki przewidzianej pod hotel („Laworta”) dołączony był duży ogród warzywny, sięgający aż do urwiska nad Strwiążem. Owocny dzień, zwińczony przyjęciem obydwu lokalizacji hotelowych, zakończyliśmy „wyborstwem” biesiadą przy ognisku. Na pytania gości, jakie nowe osady już powstały w Bieszczadach, wymieniałem: Stuposiany, Smólnik nad Sanem, Dwernik, Bereżki, Procisne, Pszczeliny, Zwartarnie i Solinkę nie dodając, że w każdej z nich było zaledwie po kilka domów.

Na wykładach w Krakowie zorientowałem się, że program studiów podyplomowych jest znacznie szerszy od tego, który przerabialiśmy na studiach z urbanistyki. Jeśli praca dyplomowa z architektury polegała na zaprojektowaniu schroniska na Skrzyszowie, a magisterska dotyczyła przebudowy dzielnicy Krzemionki w Krakowie, to teraz, na studiach podyplomowych, zmuszono nas do spojrzenia z większej wysokości na miasto, powiat czy województwo. Potrzebne było takie spojrzenie.

Poświęcając czas nauce myślałem wówczas, że w przyszłości, po zakończeniu prac projektowych w Bieszczadach, podejmę pracę w Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Rzeszowie. Z myślą o tym przy każdej okazji zbierałem sobie interesujące dane, które byłyby mi przydatne przy projektach zagospodarowania powiatów tzw. bieszczadzkich. Na studiach, przy temacie projektowania przemysłowego, dostałem zadanie przygotowanie konspektu dotyczącego Bieszczadzskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi. Czulem się w nim jak u siebie w domu. To był potrzebny zakład, ulokowany na powierzchni 22 hektarów, z ogromnym tartakiem, frezarnią i suszarnią, placami składowymi, boczną rozładunkową, zatrudniający około 700 pracowników.

Innym interesującym tematem była ochrona zabytków, w którym była mowa o niszczących drewnianych cerkiewkach w Bieszczadach i dworach szlachecko-ziemiańskich na Podkarpaciu. Wiele tu miałem do powiedzenia. W dyskusji wspominałem, że słyszałem, iż przed laty jakiś architekt z Przemysła wędrował po Bieszczadach i robił rysunki napotkanych cerkwi. Wiedziałem też, iż na polecenie konserwatora wojewódzkiego w Rzeszowie, Jerzego Tura, czterech studentów architektury z II roku Politechniki Warszawskiej inwentaryzowało zabudowę wiosek: Bystrego, Michniowca, Lipia, Lutowisk, Rosochatego, Skorodnego i Polany. Jeden z nich wyspecjalizował się w rysowaniu cerkiewek, a był to dobrze znany w Bieszczadach architekt-urbanista Jan Łukasz Juraszowski z Warszawy. Cały owoc ówczesnych prac inwentaryzacyjnych trafił do konserwatora zabytków w Rzeszowie, a stamtąd, jak dowiedziałem się później, do dyrektora sanockiego skansenu Aleksandra Rybickiego. Dobrze, że ktoś o tej dokumentacji pomyślał, gdyż w ciągu następnych kilku lat wiele tych skarbów architektury drewnianej uległo zniszczeniu, a część rozebraniu – jak np. cerkiew w Lutowiskach.

Jeszcze gorszy los spotkał gospodarstwa wiejskie. Nie tak dawno zamieszkałe, po przesiedleniu tubylców przez Rosjan na daleką Ukrainę, opustoszały. Przesiedleńców z akcji H-T było za mało, aby zasiedlić te wszystkie osady, a nielicznym właścicielom żyjącym w różnych miejscowościach powiatu bieszczadzkiego nie oddano ich własności. Zresztą do dziś nie ma takiego przyzwolenia. Ale nie było żadnych przeszkód i oporów, aby domy te sprzedawać za bezcen, dając zgodę na ich rozbiórkę i wywóz. Te w gorszym stanie rozbiegano na opał. Ziemię gminy sprzedawały na przetargach, zasilając w ten sposób swoje kiepskie budżety. Duże obszary ziemskie po pegeerach rozprzedał Państwowy Fundusz Ziemi.

Witold Mołodyński

Ustawili Krzyż Pamięci

W sobotę 8 lipca odbyła się uroczystość ustawienia i poświęcenia Krzyża Pamięci mieszkańców wsi Krywe nad Sanem. W uroczystości wzięli udział potomkowie byłych mieszkańców.



foto: M. Pielea

Krzyż, który stanął w Krywie jest 3-ramienny, ma wysokość 5 metrów. Na ramionach Krzyża jest inskrypcja „Пам'яті мешканців села Криве над Саном. Депортовані нацистками. 08 липня Р.Б. 2017” (Pamięci mieszkańców wsi Krywe nad Sanem. Deportowani: potomkowie.

08 lipca Roku Pańskiego 2017).

Krzyż jest ustawiony w odległości 9 metrów od północnej ściany cerkwi. Został poświęcony pamięci wszystkich mieszkańców wsi i tych, których pochowano na cmentarzu w Krywie i tych, których przez wysiedlenie pochowano w różnych stronach świata.

Po uroczystym ustawieniu i poświęceniu Krzyża Pamięci odbyła się Służba Boża i Egzekwie pamięci poczesnego Głowy Stowarzyszenia „Beskydske Zemliactwo” Jurija Markanyca, współinicjatora i aktywnego uczestnika ustawienia krzyża. Odbyło się też uszanowanie pamięci mieszkańców Krywego nad Sanem i otaczających wsi w Beskidach: tych, których pochowano na starych cmentarzach i tych, których pochowano w różnych stronach przez eksmisję z 1940 r. Upamiętniono też ofiary wysiedleń z lat 1946-1947 i 1951 r.

Odsłowny koncertowy program, z muzyką bojkowską i temkowską, podczas uroczystości przygotował zespół „Nadobryden”, którego kierownikiem jest prof. Mychajło Chaj.

Organizatorami uroczystości było Regionalne Międzyrajone Stowarzyszenie Łemków „Beskydske Zemliactwo” oraz „Krywacka Hromada” – zjednoczenie dawnych mieszkańców wsi Krywe nad Sanem i ich potomków.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
paba

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) O takich wakacjach, jakie Cię czekają w sierpniu, marzysz już od dawna. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - poczujesz ogromną poprawę nastroju i samopoczucia. Poprawę zauważysz niemal w każdej dziedzinie i sferze życia. I choć w wakacje nie chcemy zbyt dużo myśleć o pracy i interesach, to sierpień może przynieść prawdziwy przełom, dzięki któremu wreszcie staniesz na nogi, odzyskasz poczucie zadowolenia z tego, czym się zajmujesz i co robisz. W mistrzowski sposób połączysz zawodowe ambicje z potrzebą odpoczynku i dobrej zabawy.

BYK (21.04. – 20.05.) Zmęczenie, wyczerpanie akumulatorów i emocjonalne wypalenie - z takim bagażem wyjedziesz na wakacje i urlop. Praca dała Ci solidnie popalić, więc nie ma się co dziwić, że nic Ci się nie chce. Nie marzą Ci się drogie, modne kurorty i ekskluzywne wycieczki. Tak naprawdę chcesz po prostu odpocząć, zregenerować ciało i duszę. Błogie lenistwo może być zatem czymś bardzo wskazanym i pozwoli skutecznie odzyskać formę. Ale intelekt próżnować nie będzie. Zabierzesz ze sobą kilka zaległych lektur, podumasz nad życiem, zastanowisz się, co dalej robić ze swoimi planami.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Początek sierpnia może Cię niezbyt przyjemnie zaskoczyć. Ambitne wakacyjne plany trzeba będzie odłożyć na półkę. Nie da się bowiem odpoczywać na rozkaz, nie można precyzyjnie rozpiszać programu dnia, nie ma sensu zmuszać się do czegoś, na co się w gruncie rzeczy się nie ma ochoty. Posłuchaj zatem swojej intuicji, pójdź za tym, co mówi i czego potrzebuje Twoje ciało. Spontanizacja, luz i otwartość na nowe doznania będą czymś zdecydowanie lepszym, niż kurczowe trzymanie się początkowych założeń. Planuj rozsądnie, a unikniesz stresu i chaosu.

RAK (22.06. – 22.07.) Do końca lipca nie zabraknie Ci entuzjazmu, optymizmu, towarzyskiej aktywności i ciekawych kontaktów z ludźmi. Rzucisz się w wir zabaw, szaleństw, spotkań, randek, rekreacyjnych i turystycznych atrakcji. Potem jednak poczujesz, że energia siada, a Tobie przechodzi ochota na uciechy i ekscesy. Zatręskasz za ciszą, zwykłym spokojem, odprężeniem i relaksem. Sierpień przypomni Ci o znużeniu, zmęczeniu, przepracowaniu i zmartwieniach z ostatnich tygodni. Dzięki temu jednak docenisz znaczenie chwili, spędzonych w kontakcie z najbliższymi.

LEW (23.07. – 22.08.) Z nadejściem sierpnia większość Twoich zmartwień i kłopotów szybko się rozwieje. Przed Tobą znakomite dni, więc szybko poczujesz poprawę samopoczucia, zdrowia, nastroju i stanu emocji. Najwięcej radości i przyjemności zapewnią Ci nowe kontakty towarzyskie. Jest szansa na to, że definitywnie zamkniesz stary etap życia, uzdrowisz wspomnienia, zapomnisz o przeszłości. To już tylko krok od nowej miłości lub porywającego związku. Wspólny weekendowy wyjazd może to wszystko przyspieszyć i umocnić. We dwoje wszystko wyda się proste i łatwe do wykonania.

PANNA (23.08. – 22.09.) Początek sierpnia każe zapomnieć o jakichkolwiek planach i założeniach. Sytuacja będzie się bowiem zmieniać, niczym w kalejdoskopie. Nowe pomysły, inspiracje i ciekawe przedsięwzięcia pozwolą Ci odkryć zupełnie nowy wymiar letniego wypoczynku i zabawy. Nie masz ochoty tradycyjnie spędzać urlopu lub wczasów. Wolisz postawić na przygodę, oryginalne rozwiązania lub wesoły wygłup. Nie będziesz jednak marnować czasu na pustą rozrywkę czy libacje. Możesz zechcieć nadrobić intelektualne zaległości, zajrzeć do odczytanych lektur i czasopism.

WAGA (23.09. – 22.10.) Spontanizacja na wakacjach? To zdecydowanie nie dla Ciebie! Lubisz się dobrze przygotować do urlopu, wszystko precyzyjnie planujesz i analizujesz wszelkie przydatne informacje. Jednak szybko się przekonasz, że życie lubi iść swoim biegiem. Czekają Cię jedno z najbardziej szalonych, nieprzewidywalnych, zwariowanych wakacji ostatnich lat. Jeśli więc Ci się wydaje, że teraz zrobisz to, na co brakowało Ci czasu (mądre książki, dokończenie ważnych prac i zleceń), to się bardzo mylisz. Lepiej zatem pójść na żywioł i poddać się nastrojowi chwili.

SKORPIO (23.10. – 21.11.) Początek sierpnia pozwoli uspokoić skołatane nerwy i odzyskać kontakt z duszą. Postaw na aktywność, ruch na świeżym powietrzu, sport, dynamiczną rekreację. Jeśli Twoje ciało się tego domaga - zafunduj sobie serię zabiegów fizjoterapeutycznych, wizytę w SPA, kurs oczyszczania organizmu ze szkodliwych ziół. Postaw na dietetyczną rewolucję, zmień żywieniowe nawyki i przede wszystkim dużo odpoczywaj, wypijaj się, odprężaj umysł i ciało. Sierpień przyniesie Ci także obfitość miłosnych kontaktów lub poprawę w Twoim stałym związku.

STRZELEC (22.11. – 22.12.) Końcówka lipca nie zapowiada się obiecująco. Twój nastrój się poprawi, gdy wreszcie wyjedziesz na zasłużony odpoczynek, rzucisz w diabły pracę, codzienny znoj i problemy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - większość trosk, zmartwień i kłopotów - rozwieje się i rozmyje. Sierpień zapowiada się dla Ciebie rewelacyjnie. I nawet jeśli wakacje będą krótkie, gdyż obowiązki i zawodowe potrzeby zaczną Cię zwymykać, to jednak nie będziesz narzekać. Nie zabraknie Ci również serdeczności i miłości ze strony rodziny i partnera.

KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Lato nie jest dobrym czasem na ambitne plany i cele. Brakować Ci może energii, konsekwencji i systematyczności. Ciężko Ci się będzie zmobilizować do pracy, obowiązków, a na walkę i poświęcenia nie masz najmniejszej ochoty. Lepiej więc pierwszą połowę sierpnia spędzić na odpoczynku, skupiając się przede wszystkim na potrzebach ducha i ciała. I choć lubisz urlopować na wysokich obrotach, a aktywność fizyczna i ruch Cię mobilizują, to tym razem warto odpuścić. Ekstremalne sporty, brawura i ryzyko nad wodą mogą przynieść fatalne konsekwencje.

WODNIK (21.01. – 18.02.) Jedyne o czym teraz marzysz, to się porządnie wyspać, odprężyć ciało i umysł, odzyskać psychiczną równowagę i dobre relacje z bliskimi. Twój organizm mocno wyczerpany stresem, przemęczeniem i nadmiarem pracy, domaga się łagodniejszego traktowania i większej troski. Wakacje to doskonały czas na zmianę nawyków żywieniowych i diety. Ogranicz słodkości, tłuste jedzenie i alkohol. Stawiaj na świeże, nieprzetworzone, naturalne produkty, aplikuj sobie dużą porcję ruchu i nie poddawaj się ponurym myślom. Sierpień może okazać się testem dla Twojego związku.

RYBY (19.02. – 20.03.) Pod znakiem doskonałego nastroju, wysokiej formy, świetnego humoru i optymizmu zapowiada się dla Ciebie początek sierpnia. Liczne wyjazdy, podróże, intensywne tempo, wycieczki, spotkania z przyjaciółmi i dawno niewidzianymi członkami rodziny nastrój Cię pozytywnie i zapewnią dużą porcję uśmiechu. Będziesz nadrobić towarzyskie zaległości, ale też mocno się za siebie zabierzesz. Intensywny sport i ruch na świeżym powietrzu pomogą Ci odzyskać sprawność i dobrą sylwetkę. Dzięki temu odzyskasz poczucie własnej wartości i zadowolenie z siebie.

KRZYŻÓWKA

KUPON 631



POZIOMO:

1. Nagrobek na kirkucie; 8) ustrzycki zespół folklorystyczny; 9) zagłębie węglowe na Ukrainie; 10) węgierskie „morze”; 13) zabezpieczenie przed zniszczeniem, szkodą, niebezpieczeństwem; 14) okulary noszone przez Lenona; 15) przewód, którym wydalone z jajnika jajo przesuwa się do macicy; 18) przerwa w teatrze; 20) nie chciała go Wanda; 22) imię bohatera filmu „Ogniomistrz Kalen”; 25) rasa psów, amerykański staffordshire terrier; 28) najwyższy szczyt Krety; 29) dawniej kosmyk włosów, broda; 31) żuk, duży, pospolity chrząszcz, granatowy z metalicznym połyskiem; 32) odcień czerwieni; 34) miejsce rozgrywania meczy; 37) jednostka wojskowa, budowała między innymi bieszczadzkie obwodnice; 38) w judaizmie anioł, który czuwa nad płodnością i potomstwem; 39) proces gnily tkanek w żywym organizmie; 40) duża kropka; 41) tam w latach 60. i 70. mieszkał gen. Berling

PIONOWO:

2) przerwanie ciąży; 3) zajęcie albo zatrzymanie przez państwo mienia innego państwa, zwłaszcza (ładunku) statków; 4) ułatwia hamowanie; 5) pseudonim Danuty Siedzikówny; 6) przed bliźnią; 7) miejscowość w Bieszczadach, tam przed wojną jeździło się na narty; 10) typ kwiatostanu; 11) służy do składania i odlewania całych wierszy, z których formuje się szpalty; 12) John (1820-1893) brytyjski fizyk, badacz i odkrywca zjawisk fizycznych z zakresu magnetyzmu; 15) imię poety z Bezmiechowej nazywanego Jaśko z Beskidu; 16) „Lemoniadowy ...”, film; 17) ośrodek górnictwa w Australii; 19) znak rozpoznawczy zastępu harcerskiego; 21) rzeka w Niemczech, w kraju związkowym Turynia, lewy dopływ Soławy; 23) zwrot właściwy tylko danemu językowi; 24) prestiżowa nagroda filmowa; 26) trująca roślina; 27) Ignacy (1904-1942), poeta, krytyk literacki i działacz polityczny; 30) wypływa spod Piniaszkowego; 32) ... am Trifels : miasto w Niemczech, w Nadrenii-Palatynacie; 33) partacko , dyletancko , po dziadowsku; 34) miejscowość koło Sanoka.; 35) stacyjka na której zmarł Lew Tolstoj, dziś stacja Tolstoj; 36) w matematyce; stosunek zachodzący między dwoma zbiorami przedmiotów, z których jeden zawiera się w drugim

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 4 sierpnia 2017 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 631 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 631 zostaną opublikowane w „GB” nr 16 (2017).

W wyniku losowania nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 630 otrzymuje Stanisław Matuszewski z Łobozewa

Hasło krzyżówki nr 625 brzmiało: LESZCZOWATE

Grzyby suszone i marynowane



Fot. B. Mrozek-Chrobak

Grzyby to jeden z przysmaków kuchni bieszczadzkiej. Marynowane czy suszone, to składnik używany prawie w każdej bieszczadzkiej kuchni.

Suszone najlepiej przechowywać w papierowej torebce lub zamkniętym pojemniku z dodatkiem 2-3 liści laurowych. Zachowają przyjemny zapach, a przede wszystkim zapobiegają załęganiu się moli. Grzyby marynowane najczęściej serwowane są, jako przystawka czy zakąska. Drobnopokrojone są składnikiem sosu tatarskiego.

Grzyby marynowane w zalewie octowej z przyprawami.

Do marynowania nadają się świeże grzyby leśne: borowiki, maślaki, rydze, podgrzybki, gąski, kurki, opieńki, koźlarze, a nawet borowik ceglasto pory. Ich smak zależy przede wszystkim od gatunku, zalewy octowej (a dokładnie stosunku octu i wody) oraz dodatków do zalewy.

Składniki: grzyby leśne, zalewa octowa. W zależności, jaką ilość grzybów posiadamy najprościej obliczyć skład zalewy: 500 ml wody - 1 część stanowi ok. 1/2 szklanki wody, 100 ml octu 10%, 1/4 szklanka octu, 4 łyżeczki cukru, 2 łyżeczki soli, 2 liście laurowe na każdy słoiczek grzybów, 3-4 kulki ziela na słoiczek, 3-4 kulki pieprzu kolorowego na słoiczek, gorczyca biała 1/2 łyżeczki na słoiczek. Ten składnik dajemy od razu na spód słoiczka.

Zalewę bez gorczycy zagotowujemy. Dodatkami do zalewy mogą być, marchewka w plasterkach, cebula w paskach, czosnek, papryka ostra mielona lub paski świeżej.

Przygotowanie: Grzyby dokładnie oczyścić i umyć z zanieczyszczeń. Wybrać okazy zdrowe. Najprościej zrobić to przycinając na wysokości połowy nożki lub wybrać tylko czapki. Gotowe grzyby włożyć do wody i przegotować. Po zakipieniu odczekać i przepłukać zimną wodą. Pozbędziemy się zabrudzeń i piany z pierwszego kipienia, a także w ten sposób je hartujemy. Ponownie nastawiamy grzyby do zagotowania, tym razem do wody dodając łyżeczkę soli.

Porcje: 1 kg grzybów na 3 l wody, 1 łyżeczka soli. Czas kipienia 5-10 min. W tym czasie przygotowujemy zalewę wraz z dodatkami.

Wykonanie: Gorące grzybki wyjmujemy łyżką cedzakową i nakładamy bezpośrednio do suchych słoiczek z gorczycą. W drugim rondlu przygotowujemy zalewę. Z zalewy odławiamy liście laurowe i każdy pozostały składnik z niej w odpowiedniej obliczonej ilości na słoiczek. Po tej czynności zalewamy zawartość słoiczka wrzącą zalewą. Każdy słoiczek trzymamy na suchej ścierece i zakręcamy suchą pokrywką. Delikatnie odwracamy słoiki i stawiamy na deseczce pokrywką do dołu. Pozostawiamy do wystudzenia. Gotowe słoiczki odwracamy i sprawdzamy czy pokrywka wkleśła, to oznacza, że słoik trzyma. Takie marynaty możemy spokojnie odstawić na półkę z zapasami. Ten sposób marynowania nie potrzebuje pasteryzacji słoiczek. Smacznego!

Barbara Mrozek-Chrobak



KINO „ORZEL”
Ustrzyki Dolne

„GRU, DRU I MINIONKI”- 3D (dubbing),
11,12,13.VIII., godz.18:00, bilet 16,00 zł
„VOLTA”- 18,19,20.VIII, godz.19:00, bilet
14:00
Okulary do projekcji 3D - 4,00 zł (okulary na
własność)

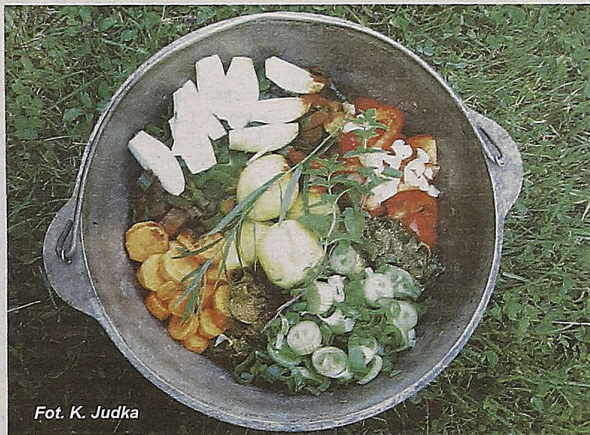
KINO „KOŃKRET”
Zatwarnica

„HASŁO”, 02.VIII., godz. 20:00, bilet 10,00 zł
„KARPACKO –SAHARYJSKA FU-
ZJA MUZYCZNA”- koncert , 04.VIII,
godz.20:00, bilet 20,00 zł
„OLLI MÄKI .Najszczęśliwszy dzień jego
życia”, 05.VIII., godz.20, bilet 15,00 zł.
„WOLNA SOBOTA, 06.VIII, godz.20:00,
bilet 10,00 zł
„KINO OBJAZDOWE”, 11.VIII, godz.
20:00, bilet 10,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy
o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka
607 068 094)

Szamański kociołek... czyli co można wszamać z kociołka na ognisku?

Ach co to była za uczta! Godna samego króla! A zaczęło się od tego, iż postanowiłam jednego dnia nie gotować obiadu w ogóle! Słońce pięknie świeciło i oznajmiłam bliskim, że zrobimy sobie ognisko koło domu z kielbaskami i jakąś sałatką.



Fot. K. Judka

Wyłożyłam się na słonku, znaczy na leżaku w promieniach słonecznych i zaczęłam sobie marzyć, że tyle wolnego czasu mam kiedy nie muszę gotować. Ale fajnie! Poopalałam się, będzie ognisko i kielbaski i sałatka i... przecież ja nie jem kielbasy! Trzymając się cały czas swoich założeń czyli, że ma być leniwe, szybko przygotowałam małe co nieco: kalafiora solo do podgrzania na przekąskę ułożyć na półmisku i gotowe do podgrzania, sałatkę z: sałaty, pomidora, papryki i szczypiorków cebuli z sosem ziołowym, patisona do grillowania w ziołach i kociołek warzywny jako danie główne czyli: ulubione warzywa, umyte i pokrojone lub takie,

jakie się ma pod ręką włożyć do kociołka. Na dno można dać grube plasty słoniny czy boczek lub kawałki mięsa. Ja dałam młode ziemniaczki, marchewkę, paprykę, cebulkę wraz ze szczypiorkiem, kilka ząbków czosnku pokrojonego na plasterki, zioła suszone, świeże, a na dno nieco smalcu. Nalałam wody, do połowy warzyw. Następnie zagotować na ognisku, aż zmiękną, dodać 3 łyżki pokruszonego przesuszonego twarogu, 2-3 łyżki śmietany i jeszcze chwilę niech się duszą delikatnie nad ogniem. Kiedy zrobi się sos z wody i nabiału, wtedy jest gotowe. Wróciłam na leżaczek w oczekiwaniu na pierwsze objawy gotowości, znaczy gotowania ze strony kociołka. Jeszcze dobrze się nie rozłożyłam, a tu już cudny zapach kociołkowego środka przyciąga mnie jak w transie. Ach! Co to za cudne wonie mnie dopadły i nie pozwoliły się wylegiwać! Chwila mieszania w kotle, czarowania nad zawartością, ponowne przykrycie kotła i znów powrót na leżaczek. Znowu nie zdążyłam się zbyt długo poopalać, bo właściwie kociołek był prawie gotowy. Młode warzywa w żeliwnym kociołku bardzo szybko się gotują. Jeszcze tylko nieco serka i śmietanki, zamieszanie: raz w prawo, 8 razy w lewo... 4 muchy, 2 komary i jedna jaszczurka chciały chyba spróbować, bo nie to żebyśmy je tak zaraz do kotła. O nie! Mięsa raczej nie jadam, tylko sporadycznie. I gotowe! Rozdano, zjedzono. Ponownie rozdano i ponownie zjedzono. Kolejny raz prawie rozdano..., bo w kociołku nie zostało już nic!

Smacznego życzę Niezłe Ziółko

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999
Policja - 997
Straż pożarna - 998
GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1
tel. 13 460-80-00, 460-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,
tel. 13 471-10-80
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68
godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00
wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

24 - 30 lipca EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne
31 lipca - 6 sierpnia ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne
7 - 13 sierpnia POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne
14 - 20 sierpnia DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,
tel. 13 461-13-22
czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.
Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego
ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91
czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12
tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110
czynne: od 10.00 do 18.00.
Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49
tel. 13 461-45-51
czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a
tel. 13 493-94-45
czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.
tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14
tel. 13 461-00-13
godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,
tel. 13 469-71-24
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1
tel. 13 469-80-01
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30
burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13
tel. 13 468-40-77
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81
tel. 13 461-70-73
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2
tel. 13 469-21-18
godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Pobiegli na Dwernik Kamień...

Charytatywnie dla Tosi

Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne został zwycięzcą charytatywnego biegu „Dwernik Kamień Trail”. Cały dochód z biegu został przekazany dla Tosi, najmłodszego dziecka chorego na fibrodysplazję – postępujące i bardzo bolesne kostnienie mięśni.

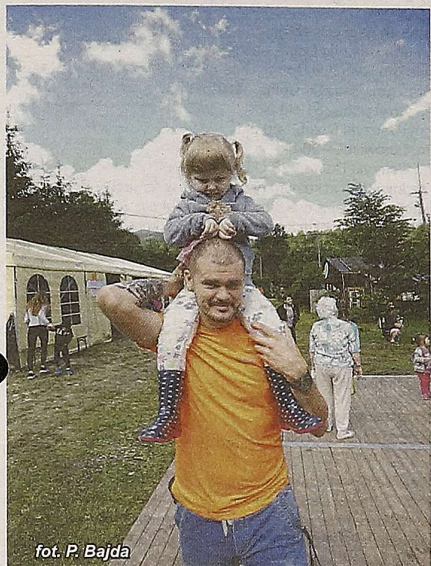


foto: P. Bajda

Bieg charytatywny przez Kamień Dwernik (1004 m) rozpoczął się przy dawnym Parku Konnym w Dwerniku, przy remizie OSP, której ochotnicy pomagali podczas trwania biegu. Ponad 20 km trasa, jaką do przebiegnięcia miało 150 zawodników, zaczęła się 2-kilometrowym odcinkiem asfaltowym. Następnie, w Nasiecznem, skręcali na stokówkę łączącą Nasieczne z Zatwarnicą. Po kolejnych 2 km biegacze wbiegli na czerwony szlak prowadzący na szczyt góry Kamień Dwernik. Na skrzyżowaniu z miejscem widokowym w stronę Soliny, Sanu oraz pasma Otrytu – skręcili w lewo i zaatakowali ostatni podbieg pod sam szczyt. Ze szczytu góry wbiegli na zieloną ścieżkę przyrodniczą przygotowaną przez Nadleśnictwo Lutowskie, które od początku wspierało organizatorów „Dwernik Kamień Trail”. Tam czekał ich bardzo trudny techniczny zbieg z licznymi trawersami przez las przypominający epokę dinozaurów. Trasa była śliska, bo dzień wcześniej nad okolicą przeszły gwałtowne ulewę. Następnie zawodnicy zbiegli do punktu kontrolnego przy wospczynie Szepit w Zatwarnicy (ok. 11 km). W tym miejscu, na biegaczy czekał wolontariusze z wodą, napojami izotonicznymi, colą, orzeszkami, czekoladą i pysznymi placzkami z jagodami przygotowanymi przez dwernickie gospodynie. Takiego punktu regeneracyjnego się nie spodziewaliśmy. Bardzo miłe przyjęcie, a placiki pyszne – mówili zmęczeni zawodnicy. Z regeneracji na punkcie nie skorzystał pierwszy z zawodników. Ignacy Domiszewski pojawił się na nim po niecałej godzinie i z uśmiechem na ustach pobił dalej. Wyglądał jakby w ogóle nie zmęczył. Inni zawodnicy przy wospczynie Szepit spędzali więcej czasu, niektórzy robili sobie nawet zdjęcia. – Dla mnie nie jest ważny czas z jakim dobiegnę do mety. Liczy się idea i to, że mogę pomóc Tosi – mówiła jedna z zawodniczek. – Kiedy tylko przeżytałam o biegu przez Kamień Dwernik, to zaczęłam czytać o tej chorobie. Bardzo współczuję rodzicom tej dziewczynki i cieszę się, że choć w taki sposób mogę ich wesprzeć – mówiła koleżanka z biegających pań.

Po krótkim odpoczynku na punkcie i regeneracji zawodnicy wracali z powrotem kolejną ścieżką Nadleśnictwa, znów na szczyt Kamienia Dwernik. Ten podbieg był łagodniejszy. Na szczycie (ok. 15 km) mogli przez chwilę podziwiać widok na Wysokie Bieszczady i następnie zbiegali znów na stokówkę, na której znajdował się ostatni punkt kontrolny (ok. 17 km). Dalej trasa prowadziła w stronę składu drewna (ok. 19 km) i drogą leśną do rzeki, którą trzeba było pokonać wpraw. Kilku osobom nie udało się wyhamować na śliskich betonowych płytach i z uśmiechem lądowali w zimnym potoku Dwernik. Meta czekała na sportowców 20 m dalej, przy remizie.

Na pokonanie trasy zawodnicy mieli 4 godziny. Nie wszyscy zmieścili się w limicie, ale nikt tym się nie przejmował, bo ważne dla nich było pokonanie trasy i cel – pomoc małej Tosi Pióro.

Trasę przez Kamień Dwernik przygotowali i wytyczyli Adam Kapral oraz Tomasz Dopart – obaj pochodzą z Dwernika i po górach biegający od lat.

Pomysł biegu dla Tosi wyszedł od Dominiki i Adama Kaprali. – Chcieliśmy w jakiś sposób pomóc naszym przyjaciółom z Krakowa. Ich trzyletnia córeczka choruje na okrutną chorobę genetyczną fibrodysplazję, powodującą kostnienie mięśni. Tosia jest najmłodszym dzieckiem dotkniętym tą chorobą i bardzo cierpi, ale rodzice wciąż jeżdżą z nią do specjalistów i szukają dla niej pomocy. Nie poddają się i my razem z nimi. Wierzymy, że kiedyś ktoś znajdzie lekarstwo i skończy się jej ból – mówiła przed biegiem Dominika Kapral, żona Adama.

Mutacja genu powodująca fibrodysplazję – postępujące kostnienie zapalenie mięśni (FOP) zdarza się raz na dwa miliony urodzeń. Pierwsze objawy choroby pojawiają się najczęściej w ciągu pierwszych 10 lat życia. U trzyletniej Tosi Pióro z Krakowa zdiagnozowano ją kiedy miała roczek. Dziewczynka cierpi na bolesne obrzęki tkanek miękkich, które potem kostnieją. Pojawiają się wówczas twarde, bolesne guzy (są to tworzące się kości), które prowadzą do unieruchomienia danych części ciała. W zaawansowanym stadium choroby dochodzi do unieruchomienia niemalże całego ciała, chory „zastyga ja kamień” w jednej pozycji.

Adam Kapral mówił, że idea biegu było zebranie pieniędzy dla Tosi, ale w przyszłości ma inne plany związane z biegiem przez Kamień Dwernik. – Chcemy podczas kolejnych biegów zbierać pieniądze dla dzieci lub osób dorosłych z terenu Bieszczadów. Tu też wiele osób potrzebuje takiego wsparcia – mówi Adam.

– Jesteśmy bardzo zaskoczeni ilością osób, która wzięła udział w biegu – mówili przed startem biegaczy rodzice Antoniny Pióro. – Podobny bieg zorganizowano dla Tosi w Krakowie, ale tu jest więcej zawodników. Jesteśmy bardzo wdzięczni Dominice i Adamowi za pomoc. Serdecznie dziękujemy też wszystkim, którzy pobiegli dla naszej córeczki – mówili wzruszeni.

Po biegu na wszystkich zawodników czekała prawdziwa uczta. Okazało się, że w przygotowaniu poczęstunku dla zmęczonych biegaczy włączył się cały Dwernik, a na stołach oprócz przepysznych placzków z jagodami czekały bieszczadzkie sery, kompoty i grochówka.

Patronat nad imprezą objęli Wójt Gminy Lutowskiej oraz Nadleśnictwo Lutowskie. Dodatkowo Nadleśnictwo Lutowskie zorganizowało dla dzieci kąpek z zabawkami i grami o charakterze przyrodniczym.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

Paulina Bajda

Wciąż można pomóc Tosi dokonując wpłat na podane konto: Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba” Bank BZ WBK nr konta: 31 1090 2835 0000 0001 2173 1374 Tytułem: „398 pomoc w leczeniu Antoniny Pióro”.

Bieg odbył się w systemie anglosaskim. Trasa miała 21 km. Zawodnicy na przebiegnięcie mieli 4 godziny.

Wśród pań 1 miejsce i złoty medal zdobyła Winiarska Katarzyna z Przemyskiego Klubu Biegacza z czasem 02:11:58. Druga na mecie była Maria Domiszewska z Ustrzyk Dolnych z czasem 02:14:59. Trzecia przybiegła Elżbieta Jaromirska z Rzeszowa z czasem 02:29:47.

Wśród panów niepokonany był Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne, na mecie zjawił się z wynikiem 1:49:44. Drugi był Krzysztof Lisak z Otwocka z klubu OTK Rzeźnik z czasem 01:54:19, a trzeci Piotr Kobylarz z Rzeszowa z STAJNIBALONA/Rzeszowskie Gazele i Gepardy z czasem 01:57:58.

Partnerzy



Wakacyjne bieganie

Śladami Łukasiewicza

Już po raz 31. pomiędzy Bóbrką a Rogami rozegrany został bieg uliczny. Na 10 kilometrowej różnicowanej terenowo trasie wystartowało 51 biegaczy. Już drugi raz z rzędu bieg główny wygrał Ignacy Domiszewski z MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Wygrana Ignacego Domiszewskiego nie była jedynym sukcesem biegaczy z Ustrzyk Dolnych. W biegu głównym kobiet na trzecim miejscu zawody ukończyła Maria Domiszewska, wygrywając swoją kategorię wiekową. Pozostali nasi reprezentanci w swoich kategoriach zajęli: Wojciech Domiszewski – 5, Grzegorz Oleksy – 7, Krzysztof Błyska – 7.

Przed biegiem głównym odbyły się biegi krótkie dla dzieci i młodzieży z podziałem na kategorie wiekowe. Wśród najmłodszych biegaczy na 150 metrów zwyciężył Karol Jasiński. Zwycięstwo w biegu na 300 m odnotował też Sławek Błyska.

Dziewczęta z klas 5-6 rywalizowały na dystansie 600 m. W tej kategorii drugie miejsce zajęła Alicja Matiasik, a na trzecim przybiegła Gabriela Jagielska. Z czteroosobowej reprezentacji chłopców najlepiej spisał się Kamil Zabłocki, wygrywając swój bieg. Trzeci na metę dobiegli Paweł Kuc, piąty Kacper Stolarczyk, a szósty był Konrad Sarnociński.

Śladami Konopnickiej

Ponad 100 zawodniczek i zawodników stanęło na starcie jubileuszowego XXV Ogólnopolskiego Biegu Szlakiem Marii Konopnickiej zorganizowanego przez Ludowy Klub Sportowy Victoria Dobieszyn.

Jak co roku trasa biegu przebiegała przez gminę Jedlicze. Start usytuowany był obok dworu Marii Konopnickiej w Żarnowcu, a meta zlokalizowana została na stadionie Victorii Dobieszyn, gdzie nastąpiła również dekoracja zwycięzców. Tradycyjnie przed startem złożono kwiaty pod pomnikiem poetki w muzealnym parku.

Do rywalizacji zgłosili się biegacze z wielu polskich miast, wystartowali reprezentanci Zamościa, Warszawy a nawet Szczecina. W tej grupie znaleźli się również biegacze z Ustrzyk Dolnych. Warunki pogodowe niestety nie rozpieszczały uczestników. Tuż po starcie rozszalała się prawdziwa ulewa, która towarzyszyła biegaczom przez większość trasy.

Wśród mężczyzn 10-kilometrową trasę najszybciej pokonał Ukrainiec Juri Vykhopen, reprezentant Ludowego Klubu Biegacza z Rudnika, drugi na mecie był Paweł Smękowski z Rzeszowa a trzeci Tomasz Pocięcha z Krygu. Tuż za podium na czwartym miejscu został sklasyfikowany reprezentant MKS Halicz Ignacy Domiszewski, zdobywając przy okazji pierwsze miejsce w kategorii do lat 30. Jeszcze lepiej spisała się mama Ignacego, Maria Domiszewska, trzecia wśród kobiet i pierwsza w kategorii powyżej 50 lat. Na szóstym miejscu w swoich kategoriach bieg ukończyli Grzegorz Oleksy oraz Krzysztof Błyska.

Biegowi głównemu towarzyszyła rywalizacja w kategoriach dziecięcych i młodzieżowych. Duży sukces odniósł Paweł Kuc, który będąc najmłodszym uczestnikiem biegu otwartego na 800 metrów zajął trzecie miejsce. Na tym samym dystansie Konrad Sarnociński był piątą. Na szóstym miejscu bieg na dystansie 200 m ukończył Sławek Błyska.

Śladami św. Jana z Dukli

W okolicach oraz w samej Dukli rozegrane zostały I Biegi im. Św. Jana z Dukli. W zawodach rywalizowali biegacze oraz zawodnicy uprawiający nordic walking.

Biegacze wystartowali na dwóch dystansach. Bieg na 15 km przebiegał ulicami Dukli oraz trasami leśnymi na sąsiadujących z miastem wzgórzach. Bieszczadzkie środowisko biegaczy reprezentowali zawodnicy z MKS Halicz oraz z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking. Trudna trasa z wieloma podbiegami i zbiegami nie była przeszkodą w odniesieniu sukcesu przez Ignacego Domiszewskiego. Reprezentant Ustrzyk odniósł kolejne zwycięstwo w rywalizacji z czołową biegaczką reprezentującą województwo podkarpackie.

Na szóstym miejscu w kategorii 30-40 lat bieg ukończył Bartłomiej Kuś, a dziewiąty był Krzysztof Błyska. Czwarte miejsca w swoich kategoriach zajęli Wojciech Domiszewski oraz Arkadiusz Kuc. Maria Domiszewska na wymagającej trasie, zajęła wśród kobiet drugie miejsce, tradycyjnie już wygrywając klasyfikację biegaczek w kategorii 50-60 lat.

Na krótszym 5 kilometrowym dystansie jedyny nasz biegacz Grzegorz Oleksy zwyciężył w kategorii powyżej 50 lat. Tę samą trasę mieli do pokonania zawodnicy rywalizujący w nordic walking. Nasi reprezentanci udowodnili, że należą do czołówek w tej konkurencji w województwie podkarpackim.

Wśród kobiet zwyciężyła Małgorzata Oleksy, na trzecim miejscu zawody ukończyła Bożena Kończewska, a czwarta była Aleksandra Konik ze Stefkowej. Zwycięstwem Jacka Konika ze Stefkowej zakończyła się rywalizacja wśród mężczyzn.

Młodzi biegacze rywalizowali na krótszych dystansach na trasach w okolicy dukielskiego stadionu MOSiR-u. Wśród przedszkolaków drugie miejsce wywalczyła Emilia Kuś, a jej brat Mateusz zajął siódme miejsce. W biegu dzieci z klas „O” trzeci był Karol Jasiński. Trzecie miejsce było również udziałem Sławka Błyska. Bieg dziewcząt z klas V-VI na 600 m wygrała Alicja Matiasik, wyprzedzając na mecie swoją koleżankę Gabrielę Jagielską. Podwójnym zwycięstwem zakończył się bieg chłopców. Na dwóch pierwszych miejscach zameldowali się Kamil Zabłocki i Paweł Kuc. W rywalizacji W biegu na 1 km gimnazjalistek trzecie miejsce zajęła Karolina Matiasik.

/ela/

ORGANIZATOR
Turyści
Cisnej

PATRONAT HONOROWY
Cisnej

CISNIAŃSKI

JARMARK TURYSTYCZNY

FESTIWAL MAGICZNE BIESZCZADY

MIEJSCE: AGROTURYSTYKA TRAMP W CISNEJ

od dnia 20.07.2017 r. Bajkoopowiadanie

Cykl spotkań autorskich:
Warsztaty Bajkoopowiadania dla najmłodszych, starszych i najstarszych, czyli spotkanie z baśniami regionu i całego świata pod bieszczadzkim niebem. W programie opowiadanie baśni, warsztaty dla dzieci, wykład dla rodziców.

Miejsce: spotkania odbywają się w Gminnym Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej oraz na TRAMP.

4 sierpnia 2017 r.

18:30 Spotkanie autorskie z Rafałem Dominikiem

18:30 Rozstrzygnięcie konkursu krótkich form literackich Bookowisko

Koncerty przy ognisku pod Wiatą w Czatowni Majora

19:30 Wieśniarki Regionalne z Cisnej – Trio Wokalne wykonujące pieśni lemńskie, ukraińskie i inne

20:00 Lech Talar

21:00 Nad Porami Roku – prolog przed sobotą

5 sierpnia 2017 r.

15:00 Jarmark Różnorodności, czyli promocja firm i innych podmiotów oferująca różnorodne produkty turystyczne

16:00 Otwarcie wystawy zdjęć starej Cisnej oraz małego lokalnego muzeum

17:00 III Bieszczadzki Zlot Starych Motocykli

17:15 Promocji książki Tomasza Rejdowicza – Cisna Ocaliła od Zapomnienia

17:30 Hutnictwo z okresu Fredry – poprowadzi Andrzej Domać – wytapianie metalu w dymarce – przetwarzanie żelaza w kuźni – bicie Cisniańskiego Dukata

Koncertowe Magiczne Bieszczady - SOBOTA

18:30 Nad Porami Roku 20:00 Łukasz Majewski w autorskim recitalu 20:50 Czysta Jak Ta

SPONSORZY

nexter

FIO

POKORNYCH

RELEVANT SOLUTIONS

UNIWERSYTET

WSTĘP WOLNY

esano.pl

Bieszczady24.pl

tvBieszczady.pl

NOWY STYL GROUP

CENOWE OKAZJE HUSQVARNA

WYKASZARKI OD:

104 zł miesięcznie

OFERTA SPECJALNA

HUSQVARNA AUTOMOWER*

KOSIARKI AUTOMATYCZNE OD:

249 zł miesięcznie

20 RAT 0%

TRAKTORY OD:

455 zł miesięcznie

OFERTA SPECJALNA

„SAN-TECH” - AUTORYZOWANY DILER PREMIUM: SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel: 13 463 45 86, LESKO, ul. Piłsudskiego 27, tel: 13 469 72 73, USTRZYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel: 13 471 18 95, BRZÓZÓW, ul. Kościuszki 4, tel: 13 434 02 27

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl

* Sprzedam mieszkanie własnościowe dwupokojowe na parterze przy ul. Chopina 9 (52m2). Tel. 723 441 641

* Wynajmę dom w gminie Czarna lub Lutowska tel. 608 116 680

* Zmienię na mieszkanie lub sprzedam dom w Ustrzykach Dolnych. Kontakt: tel. 535 379 247 lub 603 281 382

* Sprzedam mieszkanie 2 pokojowe, o pow. 51 m2 w centrum miasta, Pl. Chopina. Cena do uzgodnienia. Tel. 723 108 000

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, helmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle – części: silniki, ramy, baki, koła kosze. 505 529 328

* Sprzedam działkę budowlaną w Ustrzykach Dolnych na ul. Strwiążyk (przed kościołem), tel. + 39 339 278 24 06

* Bezpłatne szkolenia językowe w województwie podkarpackim dla: seniorów (renciści, emeryci), osób bezrobotnych, pracujących. www.zdz-przemysl.com, 16 678-24-04.

* Sprzedam działkę budowlaną w centrum Ustrzyk Dolnych (ul. Jana Pawła II obok przychodni), powierzchnia 1008m2. Działka położona bezpośrednio przy drodze asfaltowej, ogrodzona w kształcie prostokąta. Tel. 605 221 377

8 11-14 SIERPNIA 2017 CISNA-DOŁŻYCA
BIESZCZADZKIE SPOTKANIA ZE SZTUKĄ

ROZSYPIANIEC

piątek 11 sierpnia
miejsc: Gminne Centrum Kultury i Ekologii - Cisna, godz. 17.00 (wstęp wolny)
- spotkanie autorskie i promocja książki Adama Ziemiańskiego „Dziękuję”
- spotkanie autorskie: Hanna Marynia (fotograf przyrody, rysownik)
- spotkanie autorskie: Stanisław Wysocki (historik, krajoznawca)
miejsc: polana przy Karczmie Skup Runa Leśnego - Dołżyca
- Targi Rękodzieła Artystycznego
po zachodzie słońca (wstęp wolny)
- „ZABIEŻCZADZKI Z NAMI” - KONCERT WIECZORNY: NAD PORAMI ROKU, PIOTR ROGALA

sobota 12 sierpnia
miejsc: Gminne Centrum Kultury i Ekologii - Cisna, godz. 15.00 (wstęp wolny)
- spotkanie autorskie i promocja książki Adama Ziemiańskiego „Dziękuję”
- spotkanie autorskie: Hanna Marynia (fotograf przyrody, rysownik) Daria Czarna
miejsc: polana przy Karczmie Skup Runa Leśnego - Dołżyca
- Targi Rękodzieła Artystycznego - kiermasz książek Wydawnictwa Libra
- Rękodzieło to - strefa do poznania książek - warsztaty artystyczne
17.00 koncerty wieczorne (wstęp biletowany)
- DRABINA JAKUBA TRID, CZARNY NOSAL, MARCIN STYCZEN Z ZESPÓŁEM, ŻMIJE

niedziela 13 sierpnia
miejsc: Gminne Centrum Kultury i Ekologii - Cisna, godz. 15.00 (wstęp wolny)
- spotkanie autorskie i promocja książki Adama Ziemiańskiego „Dziękuję”
- spotkanie autorskie: Hanna Marynia (fotograf przyrody, rysownik) Daria Czarna
miejsc: polana przy Karczmie Skup Runa Leśnego - Dołżyca
- Targi Rękodzieła Artystycznego - kiermasz książek Wydawnictwa Libra
- Rękodzieło to - strefa do poznania książek - warsztaty artystyczne
17.00 koncerty wieczorne (wstęp biletowany)
- LATAJĄCY DYWAN, AREK ZAWILINSKI, U STUDNI, SKLEP Z PTASIMI PIÓRAMI

poniedziałek 14 sierpnia
miejsc: polana przy Karczmie Skup Runa Leśnego - Dołżyca
- Targi Rękodzieła Artystycznego
- Rękodzieło to - strefa do poznania książek

Przez cały okres trwania festiwalu 11-14 sierpnia - Targi Rękodzieła Artystycznego od południa do wieczora na polanie przy Karczmie Skup Runa Leśnego w Dołżycy.

Ceny biletów na koncerty: sobota - 30 zł, niedziela - 30 zł

www.mojebieszczady.org

W tym roku ósma edycja Bieszczadzkich Spotkań ze Sztuką „Rozsypaniec” odbędzie się w dniach 11-14 sierpnia, w gościnnych progach Karczmy „Skup Runa Leśnego” w Dołżycy oraz Gminnego Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej.

Spotkania twórców i rękodzielników będą pełne warsztatów i opowieści o swojej pasji tworzenia. Pojawia się stoiszka z wyrobami ceramicznymi, szklanymi, odzieżą ręcznie malowaną, biżuterią karpacką, rzeźbą. Nie zabraknie także produktów kuchni regionalnej.

Partnerem Targów Rękodzieła Artystycznego jest w tym roku województwo podkarpackie.

Spotkania autorskie to doskonała okazja do poznania autora, rozmowy i zdobycia autografu. W tym roku grata dla czytelników będą spotkania zapowiadające nowości wydawnicze Wydawnictwa Libra. Spotkaniom z pisarzem Stanisławem Krycińskim i fotografem przyrody Mateuszem Matysiakiem, towarzyszyć będą wystawy fotograficzne oraz pokazy multimedialne.

Tradycyjnie w Bieszczadach o swojej nowej powieści, o dawnym Krakowie, opowie Adam Ziemiański, a Monika Małgorzata Lis zabierze nas na koniec świata, ten bieszczadzki oczywiście.

Spotkania z muzyką i nie tylko

Na festiwalu zagrają w tym roku artyści, którzy w Bieszczady przyjeżdżają po raz pierwszy, z sentymentem wracając bądź po prostu tutaj mieszkają: Piotr Rogala, Arek Zawilinski, Żmije, U Studni, Nad Porami Roku, Marcin Styczeń, Czarny Nosal, Drabina Jakuba Trio, Sklep z Ptasiemi Piórami, Latający Dywan. ROZSYPIANIEC zaprasza szczególnie rodzimych z dziećmi. Dla tych najmłodszych i starszych przygotowujemy strefę działań artystycznych, zajęcia warsztatowe. Strefa „ROZczytaj to” to przygotowane miejsce z książkami, bajkami i innymi przyjemnymi opowieściami.

Wydawnictwo Libra zaznami nas z książkami z Bieszczadami w tle.

Dla chcących spędzić z nami te sierpniowe dni i nocę mamy także ognisko i dobrą pogodę.

Szczegóły na stronie internetowej www.mojebieszczady.org

Marta Gryczon, Stowarzyszenie Miłośników Bieszczad „Moje Bieszczady”

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm2 na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S A Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych
ma zaszczyt zaprosić na

XVII Święto Chleba

Od ziarenka do bochenka

5-6 sierpnia 2017 r.

Muzeum Młynarstwa i Wsi Ustrzyki Dolne
ul. Fabryczna 12

W programie:

5 sierpnia (Sobota) „Od ziarenka...” - godz. 15.00

- młócenie zboża cepami
- odświeżanie - czyszczenie zboża po omłotach
- młelenie zboża w żarnach
- Warsztaty poprowadzi Koło Gospodyń Stankowa.
- warsztaty pieczenia dla rodzin - własnoręcznie zrobionych wypieków (proziaki, rogalki, chałki).

6 sierpnia (Niedziela) „...do bochenka” - godz. 15.00

- otwarcie imprezy, przywitanie gości i uczestników.
- „Stanisława Buda” gawędy i opowieści o dawnych zwyczajach pieczenia chleba i jak to na wsi dawniej wyglądało.
- „Skereko Bieszczady”, „Chigaga Group” + niespodzianka
- zapraszamy na karpacko-saharyjską fuzję muzyczną oraz stoisko prezentujące tradycje z marokańskiej saharji i naszych rodzimych karpak
- „Zespół Pieśni i Tańca” „Rochy” Sędziszów, Małopolski.
- „A gdzie dawniej to grzeli” - Krosno
- występy młodych talentów
- degustacja tradycyjnego chleba ze smalcem i ogorkiem.
- wyrob, pokaz i sprzedaż rękodzieł bieszczadzkich twórców.

Ponadto:

Wypiek i degustacja tradycyjnego marokańskiego chleba w piasku.
Kakakrotny wypiek tradycyjnego chleba karpackiego na łożu chrustu i kapusty.
Pokaz formowania pieczywa ozdobnego, chałki, bułki.







TARGI RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO

Karczma „Skup Runa Leśnego”
11-14 sierpnia 2017
OD POŁUDNIA DO WIECZORA

kiermasz książek Wydawnictwa Libra
ROZ-czytaj to - strefa do poczytania książek
koncerty plenerowe
warsztaty plastyczne - ceramiczne

www.mojebieszczady.org

organizator:  partnerzy:   

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na
CAŁY ŚWIAT
Informacje w redakcji
od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl

MORAWSKI
**OKNA
I DRZWI**

**ROLETY
BRAMY GARAZOWE
DRZWI WEWNĘTRZNE**

38-700 Ustrzyki Dolne
ul. 29 Listopada 47
tel.: (13) 492 78 84,
fax: 13 492 78 85
kom. 693 781 547
e-mail: flu.morawski@wp.pl
www.oknadrzwi.ustrzyki.pl

NAJTANIEJ W OKOLICY

Podziękowania

Sponsorzy „Gminny Dzień Dziecka”: MPGK SP. Z O.O., ZWD Turek Maciej Turek, Marianna Krystyna Buziewicz, Hotel Arłamów Spółka Akcyjna, Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o., Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Komisja ds. Rodziny, Stowarzyszenie Sołtysów Powiatu Bieszczadzkiego. Ideą zorganizowania imprezy była integracja dzieci i młodzieży z terenu Gminy Ustrzyki Dolne. Projekt z NGO - „Gminny Dzień dziecka”. Projekt zakończono w dniu 16.07.2017 r. - spotkaniem sołtysów.

Renata Wolańska

"Grupa nieformalna" działając przez Stowarzyszenie "Storczyk"
rozpoczyna realizację projektu
"W otoczeniu bliskich".

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Ropienki do udziału w projekcie.

NOWY STYL GROUP

(dotyczy realizacji wniosku o numerze: 73/2017)

VII OGÓLNOPOLSKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

**„RÓŻNORODNOŚĆ BIOLOGICZNA I KRAJOBRAZOWA
BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO
I OTULINY”**

ORGANIZATOR:
BIESZCZADZKI PARK NARODOWY
OŚRODEK NAUKOWO-DYDAKTYCZNY BDPN,
UL. BELSKA 7, 38-700 USTRZYKI DOLNE

REGULAMIN KONKURSU: www.bdpn.pl
TERMIN NADSYŁANIA PRAC:
1 września - 18 października 2017 roku

ATRAKCYJNE NAGRODY ORAZ UDZIAŁ
NAJLEPSZYCH PRAC W WYSTAWIE
I WYDARNIWIE POKONKURSOWYM







MIEDZYNARODOWY ZŁOT MOTOCYKLOWY

2017
Rock
WEEK
extreme challenge

4-6.08.2017 USTRZYKI DOLNE
Stok Narciarski Broomadzi

Piętka: **ROSBARIAN**
LOKA
(dawniej Rotary)

Sobota: **KONCERTY:**
TOMASZ KAROLAK
("Zabioro Cię")

KONKURSY: "NAJLEPSZY MOTOCYKL" "TURLAJ FURE"
NOCE DYSKOTEKI I MIASTECZKO ZABAW DLA DZIECI I GRILL PIKNIKI
POLE NAMIOTOWE

DO WYGRANIA:
BRODARKI TABLETY KARNETY AKCESORIA MOTOCYKLOWE WOODCHERY I JUZO BROWARA



**Zespół Basenów
Delfin
w Ustrzykach D.**

zaprasza
do skorzystania
z oferty:
**BILETY BEZ
LIMITU**
- 12 zł/osobę
za nielimitowane
jednorazowe
wejście
na basen kryty.

„SZWAGIER MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar
i doradztwo gratis,
ceny konkurencyjne

**Zapraszamy:
Nowosielce 313**

tel. 602 465 102

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz
pomysł na leasing**

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Sprzedż telefonów komórkowych sieci PLUS
Umowy indywidualne i dla firm
Umowy mix, przedłużanie umów

FHU „ADAM”
ul. 29 Listopada 26, 38-700 Ustrzyki Dolne
tel. 13/461 24 54; 661 221 309